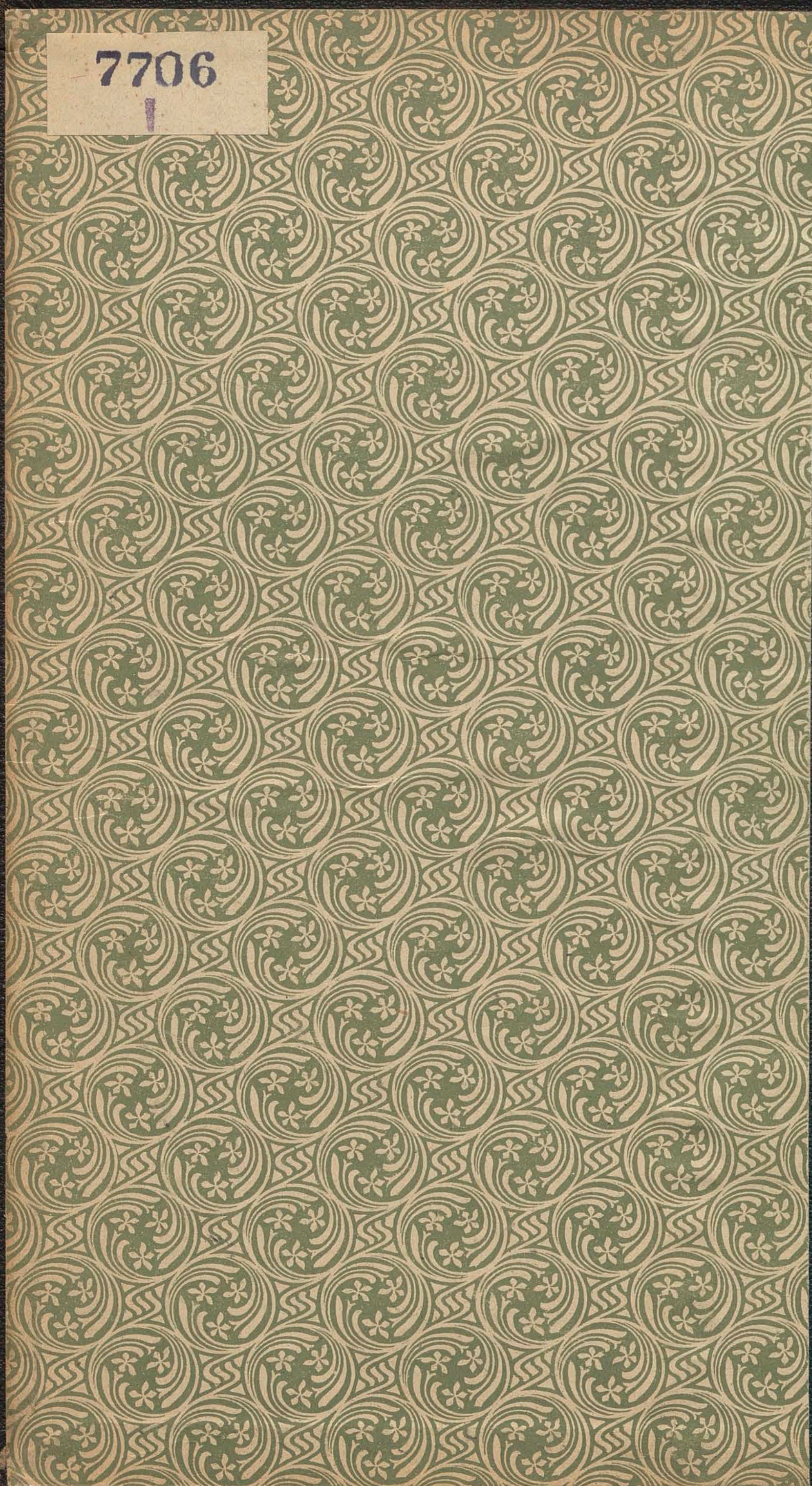




XVI

9. V. 1904 – 12. VI. 1904.

Riviera – Wenecya.



II

1) Genova, Palazzo Bianco. Sala terza.

a) Rubens. Rycerz w zbroi i lisiej czapce, płaszczu amarantowo czerwonym; spodniach niebieskich pod ceglastemi pasmami obejmuje pr. ręką (za szyję dekoltowaną kobietę (która mu siedzi na kolanach?) i przyciska jej piersi prawą. Kobieta ma stanik zielonawy i suknię szaro-fioletową. Trzyma obiema rękoma pasmo blaszane. Po l. stronie Bachus podnosi czarę, po pr. Niezgoda z pochodnią. Potem po pr. amorek odpina mężczyźnie miecz. – Pyszne w barwie i karnacyi. Czy to ów „Mars i Venus" o którym Burckhardt pod Palazzo Rosso. (Str. 820 a). (N.º 7.) Oczywiście!!

b) N. Maes. Portret mężczyzny e. f. do kolan, ½ w. nat. Z drugiej

epoki, ale trochę brudnawo-malinowo
N:o 9. Por. Galeryą w Haarlem.

c) Van der Neer. Zupełnie wyjątkowo dobry obraz. Rzeka po nocy, księżyc za chmurami. Wieś i ruiny. N:o 15

d) Van Dyck. Cristo à la moneta. Rzeczywiście nie istniałoby bez Tycyana, ale gdzie się podział konflikt dramatyczny? Duże, do kolan, 2 faryzeuszów. N:o 28

e) Ruisdael. Chałupka przy drodze i kałużą. W głębi łan zboża, dobry i chmury wyborne. Czyj stafaż? Podpisany R (?) N:o 27.

f) Dwie podłużne sceny kuchenne o postaciach w rudawej karnacyi. (osoby w nat.) Przypomina Van Aertsen'a w Brukselli. Ale chyba późniejsze N:o 12 i 14. Na ramie napis oficyal-

ny: G. Wenktoer. (ale na innej ramie w tejże sali: Gio. Holbein d'anversa).

g) Tryptyk (nie dokładny: [rysunek])

Po środku Madonna siedzi e. f. na tro- (kamiennym) nie, z Dzieckiem na kolanach, trzymającem winogrono. Suknia i płaszcz Madonny ciemnoniebieskie ze złotym szlakiem. Dziecko w koszulce.

Po l. św. Hieronim stoi czytając. Lew u nóg.

Po pr. w czarnym habicie św. Mikołaj z Tolentino (Antoni padewski?), młody z tonsurą i pastorałem. N°13 Katalog: L F. Floris. Oczywiście L Gerard David (typ Madonny!)

h) Madonna karmi dziecko tyżką z miski. Przez okno – krajobraz. Dostukowane z czterech stron. Katalog: L Memlinc. Zapewne

także G. David. – No 19

i) Z tej samej rodziny No 20. Crucifixus m. Madonną i Janem w białym płaszczu.

j) D. Teniers: Kordegarda. Grają na 1. planie w kości. Doskonałe. Autentyczny podpis. No 33.

k) Jan Steen. Dzieci w wieńcach z kwiatów, jakby w procesji („po dyngusie" np.) przed staruszką. Jeden chłopak śmieje się ślicznie, nie jak dzieci Steena. A jednak uważam ten straszliwie zniszczony obraz za autentyczny. No 15.

NB. W innych krajach niszczono obrazy przemalowywaniem, nieudolną restauracją, we Włoszech (zaś) niechlujstwem i niedbałością. Pozwalano im zaciekać, gnić, walać się po kątach i obcierać.

c) Jan Steen: Wnętrze karczmy. Dużo figurek. Para tańczących. Dobre, w dobrym stanie.

2) Genua. Pal. Bianco. Sala quarta.
a) Louis David. Owalny portret damy w białym kaftaniku z białem futerkiem, trzyma filiżankę. Czarna koronka na czepeczku z różową wstążką. №17.
b) Leopold Robert: Funebri in una famiglia della campagna romana. №18
c) dużo Hiszpanów, o których nie mam sądu. Ale nie wydają mi się najprawdziwsi.

3) Genua. Pal. Bianco. Sala quinta.
a) Pontormo. Portret młodzieńca poniżej pasa, w czerw: mycce i ubraniu różowem. Dobre №:
b) Filippino Lippi. Św. Sebastyan

na piedestale „antico", po l. Jan Chrz., po pr. św. Frauzinek. Podpisane i datowane 1503 (1403 przez pomyłkę; może partnerstwo). W luneci Madonna m. dwoma aniołami. Całość zła i rozszczechrana.

4) Genua. Pal. Bianco. Sala VIII. №. 15. Leon Cogniet (1856): Portret Księż. Maryi Brignole-Sale De-ferrari z synem Filipem. W sukni popielatej jedwabnej. E. p., portret d'apparat, z klęcznikiem, biustem, cyprysami w lustrze i t. d.

(9. V. 04)

5) 9. V. 04.

Dzień cały naprzemian pochmurny i jasny. Tramwajem do Piazza Caricamento. Zwiedzam S. Ambrogio. O 10-ej w Palazzo Bianco. Około 12 na śniadanie do

restauracyi w Teatro Carlo Felice, gdzie się objadam sałatą. w Viletto Dinegro, skąd widok na port i miasto. Kilka mew, orłów morskich, muflon, lampart etc. w ogrodzie. Drzewo kwitnące różowo-fiołkowawo nie tylko na gałęziach ale już na pniu; kwiatki tryskają już z kory pnia. Staranne obejście katedry. U krawca. Koleją do Pegli.

5) Villa Pallavicini w Pegli.

Szkodzą drzewom i naturze owe świątynki, łuki tryumfalne, pagody, stawki i groty sztuczne, ruiny, chatki, a zwłaszcza ten zameczek z pobliskiem mauzoleum — mała laxenburgska Franzensburg tuż obok tylu auten-

tycznych starych wież. W samem Cogoleto naliczyłem cztery banty.

Idzie się naprzód rodzajem pomostu, wśród drzew o pniach tynkowanych, irysów, jakiś żółtych kwiatków jakby pomarańczowe margeritki. Potem właściwy ogród. ~~A~~raucaria australska wygląda z daleka jak drzewo szpilkowe np. duży, równomiernie rozrosły stary świerk: ma jednak liście, małe, ciemne, lancetowate, zakończone kolcem. Bambusy zwykłe i czarne o liściach dość drobnych podłużnych, jasnych lub ciemnych; trzcina dwa do trzech razy wysokości człowieka; listki wyrastają przy sęczkach i rozwielmożniają się górą.

To, co widziałem onegdaj w Villi Körting, jest w istocie a-

gawę. To co brałem za kaktusy jest najczęściej aloesem.

„Cedroni" są to zapewne duże cytryny, (owocu dwa razy (więk-szym, używanym na konfitury, „fruits glacés" i t.d.

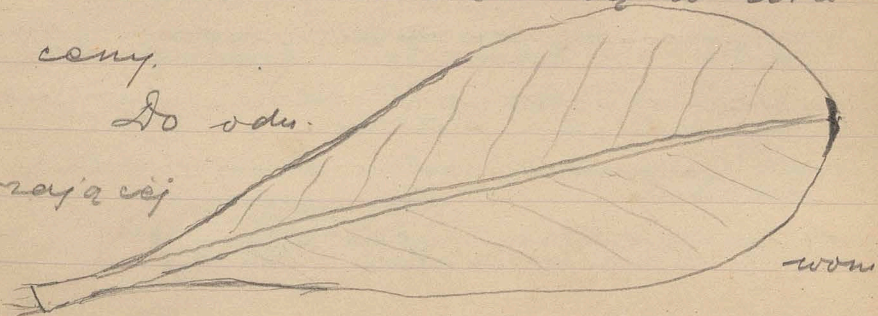
Magnolie duże, o lśniącym grubym liściu, dwa razy tak wielkim jak pomarańczowy.

Eucalyptusy o obnażonej korze, liściu długim, (powiewnym) rzadkim,).

Te wysokie (smukłe) palmy, o pniu grubości silnej pięści, którym w ogrodzie hotelowym wyrastają u góry ~~ozdobne~~ łodygi o białym rzadkim kwiecie są to dracenay.

Do odu-

rzającej



woni

Riviery przyczynia się obok pomarańczy kwiat niepokaźny, drobny, zielonawo biały wszędzie rosnącego „Pitostoro cinese." Liść wyrysowałem na poprzedniej stronie, kwiat ma 5 drobnych listków, wygiętych wkoło kielicha.

Duże drzewo o rzadkich liściach i wiotkich gronach kwietnych, jasno, bardzo jasno fioletowych to – Paulonia imperialis.

Laurus nobilis, oleander, laurus camphora.

Całe żywopłoty z azalij. Ale kwiatów już tylko resztki. Azalie i kamelie kwitną przeważnie w marcu. –

Banany.

Dęby wiecznie zielone (10. V.)

7) 10. V. 07.

Budzę się wcześnie ale umyślnie wstaję późno. Listy. Od 10 do 11 ½ w Villa Pallavicini. Przed i po śniadaniu odpoczywam. Potem do Genui tramwajem. Palazzo Doria przy porcie. Pyszne renesansowe arkady i terasy. Coś bardzo błogiego i pogodnego w tej architekturze: spędza się w niej jedną z rzadkich ~~z~~ dobrych półgodzin życia. Ach, gdybyśmy mieli odwagę nie tylko mówić, co czujemy, ale czuć samoistnie, prawdziwie, niezależnie, ~~z~~ stwierdzilibyśmy nareszcie, że wszystko co żyje i co trwa, ~~co~~ było i co będzie może być przyczyną bolesci albo w najlepszym razie przyczyną krótkotrwałej ros-

chwilowego wzruszenia
koszy, że natomiast jedynie sztuka mocna jest dać szczęście. Ale my jesteśmy tak okleistrowani zasadami, zwyczajami, tak się boimy zajrzeć w głąb własnego czucia, tak się boimy odruchów własnej duszy, że nawet w godzinie śmierci nie wiemy, cośmy kochali instynktem i co nam bywało coraz nową radością i kordyałem.

– Otóż w Palazzo Doria są również freski i stiuki Perina del Vaga i jego współpracowników. Jest tam np. szereg scen z jakiegoś tryumfu: nie mogłoby to istnieć bez Mantegni ale i bez Rafaela. Bóstwa na trójkątach sferycznych (na parterze) są prawnukami figur z Farnesiny. – Rafael jest dziś bardzo nie modny, musiał nim być szalenie przez niemal cały wiek XVI. W sieni

Pal. Imperiali (na campetto) w Genui są uczty bogów, których bez sufitu willi Agostina Chigi wyobrazić sobie niepodobna. Brak jest książki nowożytnej o Rafaelu, brak innego o jego wpływie na sztukę.

W Pal. Reale, gdzie nas pędzą, jak stado, wśród wrzasku „ciceronów", pletących głupstwa najgłupszym turystom, obywatelom U. S. A. – widziałem tylko taras i galeryę.

W S. Matteo. W Politeama Genovese, aby kupić bilet na jutro. Muszę raz być na włoskiej operze. W księgarni Donath. Tramwajem do Pegli.

Ciepły wieczór. Ale się chmurzy i moja zamierzona jutrzejsza wycieczka do Genui a nazajutrz do Nervi wydaje się

wątpliwą. Dokucza mi zresztą jakaś narośl na palcu prawej nogi. Niech dyabli wezmą takie życie, które się kończy starością!

8) 11. V. 1904. (Genua) Pal. Durazzo-Pallavicini:

a) Rubens: Sylen m. bachantką a młodzieńcem. Nie wydaje mi się tak znakomitem. (Sala II)

b) Annib. Carracci: Mały ładny obrazek: św. Magdalena siedząca z czaszką na kolanach. (S. II)

c) Alberto Durer (!!): Madonna, której piersi Dziecko szuka. Giovanino. Włoskie, Quattrocento. Czy florenckie? (S. II)

d) Annib. Carracci: dobry portret męski. W małej kryzie, czarnej sukni i płaszczu. Do kolan. Pr. ręka pod bok, lewą ruch mówcy. (S. III)

e) Gianbattista Langetti: Jakób błogosławiący Jakóba. Niżej we upadł (nigdy) realizm włoski. (S. III)

f) B. Strozzi: dobry portret biskupa z wąsikami i bródką. (S. III)

g) W sali IV pełno Guido Reni'ch Porcya z naczyniem napełnionem węglami, podobnymi do karmelków, Caritas Romana, Westalka, Kleopatra à la t. zw. Beatrix Cenci, św. Eustachy &c. Nie wiem, czy wszystko autentyczne, ale wszystko nudne

h) Tintoretto dobry portret c. p. Agostino Durazzo. Młody, w t. zw. hiszpańskim stroju. Biała kryza i rękawy. Renta czarno. (S. IV)

i) Domenichino: Chrystus zmartwychwstały ukazuje się Madonnie. Jasne i kolorowe (S. VI)

j) Van Dyck: Chłopiec oparty o

czerwony stołek, w białym atłasowym stroju. Lat X 8. Na stołku papuga. Małpa skrada się do leżących na ziemi melonów, brzoskwiń, winogron. (S. VI)

k) Van Dyck: Młody Tobiasz w niebieskim stroju idzie ku nam z rybą w pr. ręku. U nóg piesek biały. Z chmur wyłania się Anioł i wskazuje drogę (S. VI)

l) Van Dyck: Chłopiec w czerwonej, dziewczynka w białej i chłopiec w czarnej sukni idą ku nam i na lewo (od nas). Bardziej brązowe. (S. VI)

m) Van Dyck: Dama siedząca (w złotogłowiu) o tle białem. E. p. Lewa r. na poręczy fotelu, prawą głaszcze dziecko po głowie. Inne dziecko obok. Tło: architektura i czerwona kotara. W strasznym stanie (S. VI)

n) Rubens: Filip IV e. p. Architektura, kotary, krajobraz. Por. co

mówi Muther o Velasquezie i Rubensie, malarzu królów hiszpańskich. (S. VI)
c) Caravaggio: amor-dziecko (chłopczyna co najwyżej!) śpi, opierając ręce na piersiach Psychy, dorosłej, rozwiniętej kobiety. Z pr. strony patrzy na to Faun (S. VI). Bardzo ciekawa odmiana niesamowitelnego motywu

9) 11. V. 904.
Rano piechotą koło Torre Cambiaso potem na prawo górą w pinetę. Ponad tunelem (linia Genua – Turyn), przez tor kolejowy. Potem wązką ścieżką nad strumyk marny ale nie wyschły, wśród winnic, tuż obok potoku i wysoko ponad nim do Pra, gdzie skręcam na lewo, i idąc wśród murów dwóch posiadłości, staję

na Piazza del Popolo, na której słuchałem 1-go maja mowy do robotników. Potok wpada na prawo do morza. Z Pra wracam tramwajem. Wyjaśnia się.
Po śniadaniu do Genui. Hotel Savoie. Zwiedzam galeryą w Pal. Durazzo-Pallavicini po raz drugi. Zaglądam tu i owdzie do znanych już kościołów. Zmieniam pieniądze, płacę krawca (F^lli^ Bocconi na rogu Via Roma i Via Carlo Felice; włoski Rothberger). Obiad w Carlo Felice: Minestra paste e verdura – Insalata alla russa (majonez z ryb) – Fricandoletto con piselli – Costoletta di montone – Insalata verde – Gorgonzola – 1/4 Chianti vecchio Stella.
O 8 3/4 do Politeama Genovese.

Teatr wygląda wewnątrz zupełnie jak cyrk; różnicę stanowi to, że wolno palić. Krzyki, hałas, rozmowy podczas opery. Włosi nazywają słusznie orkiestrę — „banda". Herszt czyli po naszemu kapelmistrz, Gaetano Zinetti, jest to tak zwany „kiepski wariat". Wywija batutą, jak gdyby chciał bić albo się biczować, wyciąga całe ramię i batutę ku śpiewakowi, zniża głowę i ręce do członków orkiestry, chwilami śpiewa, potem dostaje choroby św. Wita, potem epilepsyi i w końcu, obtarłszy sobie pot z czoła, jest przekonany, że on operę napisał, zaśpiewał i że nią co najmniej dyrygował. Tymczasem nikt na scenie i nikt w orkiestrze nic sobie z niego nie robi, nikt o jego egzystencyi nie wie

Przypomniał mi się poczciwy Trombini w Warszawie: czasem, dyrygując włoską operą, rozczulał się i zaczynał śpiewać. Ale to było szczere i ładne. – Przedstawienie „Cavalleria” średnie. Tenor – nie wiem jak się nazywa, bo programów nie mam – wygląda jak pająk. Santuzzę gra nie źle i śpiewa dobrze Enrica Canevas, ładna, tęga dziewczyna, która ze swoim klasycznym profilem, chustką białą na głowie i strojem operowym wygląda jakby zeszła z obrazu Leopolda Robert. Potem „Sieba” balet w starym stylu z apoteozami, wachlarzami, stołkami dla mężczyzn, a nawet wiatrzem piekiet à la „Orfeusz” Glucka. Trochę efektów à la Loie Fuller. W świetle elektrycznych lamp Jabłoc.

kowa wygląda ciało tancerek jak
martwo biały gipsowy odlew z na-
tury, a oczy jak szklane. Primaballerina nie jest ładna,
a jednak, kiedy zdjąwszy konwen-
cyonalny trykot i muślinową spó-
dniczkę, wyszła w dalszych obrazach
w sukni poniżej kolan, z obojętnej maryonetki
zrobiła się naraz interesującą ko-
bietą. Wyszedłem przed końcem.
Szklanka piwa w „Gambrinus".

10/ 12. V. 1904.

Rano w S. Matteo; tramwajem
do Nervi. Morze jest tu – czy też
dziś – błękitne aż do samego
brzegu, piana jest niemal niebieska.
Jedzie się ponad winnicami i pośród gajów
oliwnych. Tu jest dalibóg jeszcze
piękniej niż w Pegli. Spacer
nad morzem. Naraz doleciał mię

z góry jakiś nowy zapach, jakby żywiczny: to pachną tuje. Piechotą do Bogliasco, drogą wśród palm wysokich, willi, kwietnych kaskad po murach ogrodów i zacisznych sadów cytrynowych. Dalej do Pieve di Sori, gdzie mi pociąg do Nervi gwiżdże przed nosem. Wracam więc piechotą, w gorącu, bez cienia, ale bez żalu. Zrazu przez amfiteatralnie ułożone hodowle róż czerwonych i thé, potem i ciągle nad morzem niezrównanie świetnem, jakby przesyconem błękitem. W Bogliasco kościół wyłożony marmurem jak S. Carlo albo S. Ambrogio w Genui.

Tramwajem do miasta. Ale przedtem byłem w kościele. Ponad tym „jasnym brzegiem" unosi się

tyle cieniów zmarłych.

Ogromny żar w mieście. Śniadanie w Teatro Felice: Maccheroni con pomidoro - Sogliola fritta - Insalata verde - Caffe nero. I to są rzeczy wspaniałe.
W Teatro Verdi (Caffé chantant) zabawny karykaturzysta Van Dock, Włoch: ~~typy~~ typy kapeluszy, portret Cleo de Mérode z tyłu i t. d.

Koleją do Pegli na obiad. Listy z Woli i Krakowa. Sienkiewicz ożenił się po raz 3-ci! Jeszcze za pierwszych lat naszej bliższej znajomości (od stycznia czy lutego 1890 r.) zwykł był twierdzić że rozkwit kobiety przypada po 30-tym, mężczyzny po 50-tym roku życia.

11) 13. V. 1904.

Dziś morze bez piany. Zaroiło się od łódek rybackich i dwa małe stateczki stanęły na kotwicy. Na wodzie sinawej, bladej są pola bardziej [illegible] gładkie, mleczno-różowe. Ponieważ mam na jutro wielkie, prawdopodobnie niewykonalne zamiary, nie chcę się dziś męczyć chodzeniem i trudzić chorej nogi. Tramwajem do Genui, po której odbywam spokojny, powolny, prawdopodobnie pożegnalny spacer. Z Piazza Caricamento do S. Matteo. Dalej S. Ambrogio, gdzie Rubens (Cuda św. Ignacego) wspaniały. Podobny w układzie do wiedeńskiego obrazu: ten sam cudotwórca, podobna sina epileptyczka. Ale skromniejszy, mniej teatralny, zapewne własno-

ręczny. Jestto najpiękniejszy obraz, jaki widziałem w kościołach Genui.

Zwiedzam Pal. Ducale, bolesnie zastosowane do dzisiejszych biurowych wymagań.

W S. Stefano obraz Guido Reni'ego „Ukamienowanie św. Szczepana", ledwo widoczny za tabernaculum i kwiatami. Z osobnych schodków widzi się tylko szczegóły i konstatuje fakt, że malowidło jest na drzewie.

W Palazzo Rosso i Pal. Bianco. Po śniadaniu w Carlo Felice do S. M. di Carignano tramwajem. Tu znowu dziwnie harmonijnie i błogo — pomimo posągów [Puget'a. Z obrazów wymieńmy:

a) Francesco Vanni: Ostatnia komunia Magdaleny. Podaje ją

biskup w białej infule. W tonie zielonawym miłe i mimo pewnych zapędów kubistycznych poważne.

b) Maratta: Męczeństwo św. Błażeja (Biagio). B. konwencyonalne, miedziane w karnacyach i słabe.

c) Guercino: Św. Franciszek otrzymujący stygmaty. Realizm: habit sztukowany. Ale jest pewien ekstatyczny nastrój.

d) Cambiaso: Złożenie do grobu. Zdaje mi się, że Burckhardt przecenia, chociaż właściwie podnosi tylko brak usterek; str 804 d.

e) w zakrystyi jest niezły obraz włoski z XV. w. nazwany „Alberto Durer"

Od S. M. di Carignano, piechotą przez Via Corsica pod platanami do morza i do ujścia potoku Bi-

sagno. Tramwajem przez Via Circonvallazione al Mare. Z pół-okrągłej wystającej platformy, potem z wagonu elektrycznej kolejki widok na port genueński, widok zaiste niezapomniany. Ach, pamięć, moja ludzka, biedna, zmęczona pamięć czy to wszystko zachowa i czy mi będzie na zawołanie posłuszną..?

Na obiad wracam do Pegli. F^lli Bocconi przysyłają mi takie ubranie, że będę musiał jutro jechać do Genui i besztać.

Nad morzem jest jednak rozkosznie, i nie o scenach z krawcami myśli, kto po wybrzeżu kroczy. Wśród fali znowu gładkiej i różowej sterczą skały czarne, czarne. Od strony gór strzegą zielone zboża

12) 14. V. 1904.

Rano, (wstaję bo 6.ej). Nad morzem, które nie ma nawet śladu piany. Koleją do Genui. Wymyślam tym złodziejom, F.lli Bocconi.

W S. Ambrogio, w S. Lorenzo, w S. Maria delle Vigne. Dalej do nieznanych kościołów:

S. Giorgio. Centralny. Z kopułą. Pietà: Sanchez Coello.

S. Torpete. Malutki, obok S. Giorgio

S. Cosimo & Damiano

S. Donato. B. piękny tryptyk: Meister des Todes Mariae. Po l. św. Szczepan z klęczącym donatorem. Po środku 3 królowie w Betleem. Po pr. Marya Magdalena. Ten północny ołtarz nabiera osobliwszego smaku w romańskim kościółku, spoczywającym na prze-

ważne starożytnych kolumnach.
Wreszcie S. Maria in Castello
ze swemi kolumnami o poobtłuki-
wanych kapitelach.
U krawca. Po śniadaniu w Carlo
Felice idę (na b. słabą wystawę
doroczną rzeźb i obrazów. Wra-
żenie Włoch północnych np.
m. Trento a Weroną oddaje do-
brze krajobraz Antoniego Piat-
ti „Ora Pallida" (Artysta miesz-
ka: Milano, Via Palermo, 15).
Cena 350 L.
O 1¾ do Pegli. Skwar.
Myślałem do tej pory, że nie-
masz nic bielszego na świecie
ponad kołnierz murzyna. Otóż
jest coś bardziej olśniewająco
białego: żagiel na Rivierze, zwró-
cony, po południu, ku zachodowi-

Teraz jest już prawie noc, a dwa trójkątne żagle na małej łódce są anielsko białe.

Kiedym się dziś zdecydował wyjechać z Genui, do której zapewne nigdy już nie wrócę, nie miałem serca wyglądać przez okno wagonu. Jestem zwolennikiem pożegnań krótkich i cichych. Nie lubię, jak mówił Włodzio Tetmajer, „cnutej strony dworca kolejowego." Może mi się to tylko wydaje, ale ulegam wrażeniu, że nie tęskniłem nigdy za jakimś kątem świata, jak będę tęsknić za Riviera di Ponente. Czy dlatego, żem tu ozdrowiał? Czy przeto, że rosną tu palmy i nawpół dojrzewają daktyle?

Nie sztuka ale natura jest

tu panią. I może dlatego, z wyjątkiem architektury, sztuka gra w Genui rolę drugorzędną. Można napisać popularne historyę sztuki włoskiej i nie wymienić wyrazu: Genova. Natomiast nie znam włoskiego miasta tak malowniczego, przemawiającego do wyobraźni, jak „Superba".

13) 15. V. 04. Pegli – Medyolan.

Budzę się przed 6-tą. Jest mgławo na świecie. Pakuję kufry i o 8 1/4 wyjeżdżam na Sampierdarena do Medyolanu. Zrazu jeszcze palmy, potem góry, tunele i zielone doliny, dalej od Novi urodzajna równina, tylko czas jakiś jeszcze po prawej stronie linia gór

błękitne. Przez Pad i Tici-
no. Pola irygowane. O 12.
w Medyolanie. Hotel Metro-
pole gdzie mieszkałem w 1888.]
Fatalne śniadanie w Birreria
Gambrinus. Do S. Maria delle
Grazie. W S. Ambrogio, gdzie po-
dzielono zasłonami kościół na
dwie połowy i odbywają się dwie
konferencye dla mężczyzn i dla
kobiet. W Municipio, w podwór-
cach Palazzo Arcivescovile, w ka-
tedrze. [redacted] Castello Sforzesco
z zewnątrz. [redacted] [Śliczny czas,
nastrój miasta świąteczny i wy-
ścigowy. Wspaniałe ekwipaże i
co druga kobieta prześliczna. Po
obiedzie w hotelu do Teatro
Dal Verme. „Otello" Verdi'ego.
Śliczna rzecz i doskonałe przed-

stawienie, a jednak jestem tak
zmęczony, że wychodzę po 2. akcie.
Otello – Angelo Angioletti; Jago –
Francesco Cicada. Najmniej do-
bra Desdemona Emilia Corsi.
Nawet dekoracye jakie takie.
W chórach ani jednej ładnej ko-
biety. Tak samo było w Poli-
teama Genovese. Dyrektor orkiestry
Vittorio Mingardi jest człowiek o
5 klepkach (patrz p 9). – ~~[illegible]~~ czyjego
„Otella" śpiewała Malibran?
Czy Rossini'ego? Warto by to
kiedy wznowić.
Te dwa akta Verdi'ego są prze-
dewszystkiem włoskie. Mam takie
wrażenie, że po „Aidzie" (i
„Falstaffie"?) wrócił maestro do
najosobistszych swoich upodo-
bań i natchnień.

14) 16. V. 04.

Rano do S. Lorenzo i S. Eustorgio: w kaplicy Portinari zaleciało mię jakieś rozkoszne tchnienie Quattrocenta. Od 9½ do 12 w Brera, gdzie od pięciu lat, jakem tu nie był, zrobiono mnóstwo zmian na lepsze. Wygląda to wszystko b. cywilizowanie i jest nawet szkielet naukowego katalogu. Zato szukanie w starem wydaniu „Cicerone"a" b. utrudnione. Śniadanie w hotelu. Do Poldi Pezzoli, na poczcie, u c. Jadwini (53, Via Lanzone). Nie zmieniła się, nie postarzała, może jej nawet teraz spokojniej — zupełnie dobrze chyba nie jest. w S. Ambrogio Obiad w Fiaschetteria Toscana. Do Teatro

Fossati na „Barba-Blue". Nie widziałem tego arcydziełka od czasów Zymajerki w berlińskim Belle-Alliance-Theater: lat mniej więcej 18. E. Darvia, która śpiewa główną rolę, rolę Zymajerki, jest do niej tak podobna z twarzy, gestu, rodzaju min, że chwilami dziwię się, że nie gra dla mnie, do mnie, znaków mi żadnych nie daje. Przedstawienie średnie.

Na piwie w Birreria Gambrinus. – Dziś koło 2-ej po poł. był już upał. Pomimo białości swoich marmurów na tle nieba b. błękitnego wyglądała fasada katedry jak ściana pudełka wykładanego figlikami z kości słoniowej. – Au fond ce n'est qu'une boite.

15) 17. V. 04.
O 8½ do Certosa di Pavia. Wszystko składa się na to, aby szkodzić wrażeniu: opuszczenie kościoła i klasztoru przez mnichów, oprowadzanie przez woźnych, zatem brak swobody i czasu, tłumne karawany Buchholzów z Pirna i t. d. A mimo to Certosa działa jak najsilniej i najrozkoszniej: każdy, kto jest w północnych Włoszech powinien tam spędzić parę godzin radosnych, w pełnej atmosferze Odrodzenia. O 12. w Medyolanie. Śniadanie w Fiaschetteria Toscana. W Brera. Bardzo zmęczony. Obiad w hotelu. Do teatru Manzoni, gdzie ze swoją trupą występuje obecnie Ermete Novelli, po śmierci Ernesta Rossi,

najsławniejszy dziś włoski aktor. Ale, odkąd tu jestem, gra same francuskie fabrykaty teatralne: pozawczoraj „Papa Lebonard", o ile wiem, melodramat, jednakże dzieło poety, Aicard'a, śpiewaka Camargue'i; wczoraj „Député de Bombignac", farsę, którą znam z „Comédie Française". De Feraudy grał podówczas w Paryżu i grał z ogromnym temperamentem rolę „d'un Méridional", półnaiwnego politycznego oszusta; tutaj objął ją Novelli. I dziś wystawił znowu farsę francuską: „Bébé", 3 akty, Najac & Hennequin. Przed laty okrągło 25 widziałem to w Teatrze Rozmaitości w Warszawie razem z Józefem Weyssenhoffem i Piotrem Górskim. Sztuka uchodziła wtedy za wy-

jątkowo niemoralną i gorszyła mię okropnie: dzisiaj należy do najprzyzwoitszych krotochwil, jakie się ukazują na deskach. _ Novelli w roli, którą X 1879 r. przedstawiał po swojemu t. j. zimno, inteligentnie i charakterystycznie - twardo Rapacki. Nie zaimponował mi słynny Ermete. Gdyby to był jakiś nieznany aktor, zapisałbym tu: poważny talent. Ale po paryskich laurach to ~~[illegible]~~ za mało. Sądzę, że Novelli jest to aktor nerwowy, który się „zgrywa" i wtedy może być bardzo efektownym, że jednak będąc i histryonem i dyrektorem trupy chce wszystko i wszystkich grać. Jak Spodek w „Śnie Nocy Letniej". I oczywiście ma zanadto wiele doświadczenia, intuicyi, znajomości sztuki

współczesnej realistycznej literatury i sceny, aby się nie zdobyć na bardzo dobrą sylwetę figury i b. dobre szczegóły: po części dzięki b. swiatłemu gospodarowaniu sobie z tekstem.

Pewne syki, syczenia, szepty i półszepty, całe nawet minuty mimiki bez słowa z udawaniem rozmowy na 1. planie przy rampie, przedłużanie i powtarzanie efektów, — wszystko to nie jest w stylu Duse, Modrzejewskiej (nawet odkąd czasów Wyspiańskiego), Barthet, Pohla, Reimersa, Kainza — ani Kamińskiego. To było po aktorsku, panie Novelli, nie po artystycznemu! To było dobre, b. dobre, ale bez humoru, bez naiwności.

Józef Kainz może sobie pozwolić na taką fantazyą i zagrać jedną z figur rozkosznie-głupiego i rozczu-

lającą-wesołego „Lumpaci vagabundus".
Proszę natomiast wezwać b. ucznia paryskiego konserwatoryum, np. p. Mounet-Sully, aby zamiast parodyować Hamleta i Edypa wystąpił w farsie Moliere'a. Są aktorzy i artyści. Lękam się, że Novelli jest aktorem.

Wracam do dawnej mojej teoryi, że nema formy, istnieje tylko treść. Czy jest u Novelli'ego treść? – Na jego obronę trzeba powiedzieć, że we Włoszech idzie się do teatru z tą dozą artystycznych pragnień, z którą się przestępuje próg cukierni, aby zjeść porcyą lodów. (Nawet Francuzi mówią „prendre une glace" – (a nie) jeść.!). I prowadzi się małe dzieci do teatru. –

Ale o ile był większy Ernesto Rossi! Widziałem go w Berli-

nie, w Residenz-theater, jako Otella i Keana (Około r. 1884/5). W Rzymie (1889) widywałem doskonałego aktora Ermete Zacconi, który od tego czasu zasłynął i grywa poza granicami Włoch. Towarzyszyła mu wówczas w Teatro Valle niejaka Glech, o której nic nie słyszę: wyszła za mąż czy umarła? Z Duse grywał Andò, (Wiedeń 1892) realista [redacted]. — W jakimś florenckim salonie (1889) przedstawiłem się jedynemu nieznanemu mi gościowi, który wyglądał na polskiego szlachcica o sumiastych wąsach: był to sławny Tommaso Salvini, który potem jeszcze wrócił na scenę. Dziś nie żyje. Brat Ernesta Rossi, Cesare, był b. znakomitym komikiem (Rzym, Teatro Valle 1889) Ten już umarł.

16) 18. V. 04.

Wstaję późno. Ambrosiana t. j. rodzaj „bric-à-brac", w którem wisi taki wspaniały mniemany Leonardo, szkic „Szkoły ateńskiej" i t. d. Do Brera. S. Sepolcro, S. Simpliciano. W Castello Sforzesco wspaniałe muzeum rzeźb (Bambaja, Ag. di Duccio, Caradosso &c) i obrazów (Foppa: św. Sebastyan(?) figury świętych al fresco, mała Madonna; Tintoretto; Antonello da Messina i t. d.) Jak się Medyolan szalenie rozwinął pod względem muzealnym! – S. Maria presso S. Satiro. U cioci Jadwini. Mamy oboje wrażenie, żeśmy się oboje pomylili: ona nie wychodząc za mąż, ja żeniąc się. Obiad w hotelu. Bolała mię dziś trochę

głowa, co we Włoszech jest chorobą, bo wszędzie hałas i wszędzie śmierdzi. Chcę wyjechać jutro o 2. na Bergamo, Brescię, Vicenzę, do Wenecyi. Pierwszy dzień Zielonych Świątek radbym spędzić na Lago di Garda. Cały wieczór układam projekta z „Orario ufficiale" w ręku. Por. co Anatole France mówi o czytaniu katalogów antykwarskich (w „Silvestre Bonnard"). — L'auteur le plus suggestif que je connaisse s'appelle Baedecker.

17) 19. V. 07. Milano – Bergamo

W katedrze: grobowiec Medyceuszów Leona Leoni. W Brera, w S. Martino: grobowce w stylu pizańskim. Castello Sforzesco. S.

Nazzaro i grobowce Trivulzi. Ospedale Maggiore. Śniadanie w hotelu.

O 2 do Bergamo. Ale w Treviglio odjeżdża mi pociąg, który zamiast dziesięciu stoi trzy minuty. Dwie godziny wałęsania się po miasteczku. O 5½ wyjazd. Staję w Bergamo o 6. Albergo Concordia. Spacer do górnego miasta.

Jest dużo pięknych zakątków i artystycznych dzieł po świecie – od Caen do Salzburga i od Bruges albo Haarlem do Bazylei; ale tylko we Włoszech sztuka jest zupełnie u siebie, w domu, stanowi niezbędny element atmosfery, jest jej produktem naturalnym i koniecznym. Nie można sobie wy-

obrazić tych gór i tych wybrzeży morskich bez tych dzwonnic i bez fresków. Jest tu jakaś nieustanna emanacya piękności i rozkoszy, silniejsza od woni pomarańcz na Riwierze. Nie chwilowy zapach kwiatów ale powietrze całe tu odurza. W tym oceanie uroku i błogości przestajemy się dziwić. chodzimy jak po polach elizejskich, głęboko przekonani, że cokolwiek istnieje pięknem być musi. I rosną tu obok siebie piękne kobiety i piękne campanili, sterczą cyprysy i góry nagie szlachetnie narysowane, o profilu śmiałym i wyrazistym. Niema w tem nic zdumiewającego, że strumienie są tutaj błękitne a morza szafirowe, że fala się nie-

mąci i pozwala ujrzeć kamienie łożyska i skały podmorskie. Ten kawał świata ma – dla odmiany – być czarem. „Za wzór powołania – jak tłomaczy Maniota Siemieński – piękność mi dano"

Chciałbym być (zawsze) we Włoszech – chociaż jaszczurką.

—

Obiad z moim towarzyszem podróży do Treviglio, uprzejmym kupcem z Wiednia.

—

Nie wiem dla czego, rozmyślam tu nieraz o Szekspirze. Kiedy Bóg Ojciec zapytał Salomona, czem go ma obdarzyć, młody syn Dawidów, prosił o mądrość. I wszystko inne dodanem mu było. Szekspir musiał dać Bogu tę samą odpowiedź: dla

czegoby Bóg nie rozmawiał z aktorami? Wszakże ze specjalną starannością stworzył panią Modrzejewską! I Szekspirowi do mądrości – dodał wszystko. Największym Jego darem było to, co On jeden dać może: poezja. Niemasz bankiera, ani adwokata, któryby Szekspira nie cenił i nie man artysty, któryby całą duszą nie lgnął do niego. Kiedy inni bardzo znakomici, czasem nawet genialni śpiewacy wkładają całą poezję, na którą ich stać, w swoje wiersze, Szekspir umieszcza ją między wierszami. Tekst bywa suchy, albo, co gorsza, manierowany, a czem się to dzieje że za Mirandą szumi cicho morze, że miesięczny blask nie schodzi z terasy w Elsinor, że słychać nawet świergot ptactwa ponad zamkiem Makbeta? Zagadka?! Nie. Pisał

z popędu, z konieczności, z natury, jak w tym kraju – bez specyalnego powodu. Oczy ~~...~~ kobiece są słodkie, rzęsy długie, brwi krzaczaste, a usta mówią: „baccia mi!"

Goethe, któremu bluźnić nie chcę bo ze wszystkich ludzi jestto niewątpliwie ten, który mi najwięcej dobrego uczynił, Goethe wydaje mi się teraz chwilami – jako Rozum, Szekspir jako Mądrość.

18) Bergamo, Capella Colleoni.

ΜΟΥΤΙΟΣ	ΕΤΕΙ
ΚΑΜΟΥΤΙΟΣ	ΤΟΥ ΚΥΡΙΟΥ
ΕΠΟΙΗΣΑ	Χ[Η]ΗΗ[Δ] ΔΔΙΙΙΙ

Napisy na dwóch pilastrach stiukowych na ścianie wschodniej, wewnątrz, po obu stronach grobowca Medei Colleoni

19) Giovanni Cariani w Bergamo

a) Naprawdę piękny tylko portret uczonego (Jo. Ben. Capravagus, rektor w Padwie) ~~w~~ czerwonym płaszczu i z oknem otwartem na krajobraz. To zupełnie szlachetna rzecz (Lochis, No 183). Podpisany.

b) Św. Katarzyna e. p./ Aleks. (Lochis, 196) Ładna bezmyślna dziewka; z górami w głębi

c) Św. Szczepan e. p./ (Lochis, 192) również bez wyrazu.

d) Chrystus z krzyżem, popiersie (Lochis, 172); takie same.

e) Nie zły ale inny portret męski o żywem spojrzeniu. Bez wąsów. Biała czapka i sutanna. Dawniej Sebastiano del Piombo (Lochis, 153)

f) Ciemny, matowy, dobry i podobno podpisany portret męski. Czar.

ny beret, włosy i suknia. Duże po piersi. (Lochis, 165)

g) Portret blondynki (Lochis, 2) fatalny.

h) Inna blondynka o rysach pospolitych, po pas – bez uroku. Depozyt szpitala w Gall. Carrara, 85.

i) Portret męsk. w dużym czarnym kapeluszu. (Gall. Carrara, 135) ma o nim wspominać Anonimo Morelliano

j) Madonna całuje Dziecko. Po pas. Dziecko stoi na balustradzie. Donator. Krajobraz z górami stosunkowo nie dziwacznemi. Podpisane i datowane: 1520. Dobre. Madonna o typie szczupłym twarzy podłużnej. (Carrara, 413)

k) Dobry dość ciemny portret męski e f., po pas. Włosy dłu-

gie „chatin", rozczesane po środku, ~~...~~ broda długa. Czarna toga, tylko odrobina czerwonego widna przy roztwarciu. Oczy zniżone czy dolna warga wydęta smutne. W p. l. ręce (rękawiczka popielata) list. Tło: po l. ciemnoczerwona kotara, po pr. morze z żaglem i skałą. –

d) W porównaniu z takim G. B.[ta] Moroni jest Cariani powierzchowny, mało subtelny psychologicznie, nawet w a). – Jeżeli, jak Wickhoff twierdzi, obraz „pod Baranami" uchodzący za Giorgione'a, ~~...~~ ~~...~~ należy nazywać Cariani'm to można to robić tylko na podstawie podobieństwa do a), które jest jeszcze świetniejsze w kolorze i do b) w typie. Jest i coś pokrewnego z f.)

[Por. krajobraz!! Czy taki jak na a), b), c)?]

m) Inna rzecz z kwadratowym obrazem (7 figur poniżej pasa) w Casa Roncalli w Bergamo na Piazza (Pietro) Mascheroni (Città Alta)

Na nowej ramie widnieje napis „Vide et vince". Po l. stronie stoi kobieta czarno ubrana, z ręką w szarawej rękawiczce, podpartą pod bok. Dalej ku środkowi druga w dużym kapeluszu. Trzecia, protagonistka ma suknie różową ale rodzaj białego gorsetu czy stanika, może wprost koszulę. Pr. rękę kładzie na piersiach, jakby przysięgając, zaklinając, zwraca się zaś ku innej kobiecie, siedzącej, w sukni białej, z książką w ręku, przy balustradzie, która zamyka cały obraz od dołu. Ta siedząca, w prof. na lewo (?), nie jest b. piękna, ma

rysy nieregularne, ale coś indywi-
dualnego, portretowego, czego nie
widziałem dotąd w Carianim.
Protagonistka trzyma w l. ręce czar-
ny wachlarz. Jest ładna (jak to-
warzyszki po lewej i jak siedząca,
dekoltowana. I ma ten wdzięk,
tak uderzający w Pałacu „pod Ba-
ranami." – Kobiety są [redacted] pełne w
kontaktach, złotowłose, misternie
fryzowane. Typ (zbliżony do Palmy), ale bardziej
szlachetny i bardziej osobisty. [redacted]
Nikt sobie z tego sprawy nie zda-
je, jak w obrazie podobnej treści,
nowellistycznym i rodzajowym, obec-
ność odważnie portretowanej nie ładnej ko-
biety podnosi całość i czyni ją
wiarogodną. Męskie trzy głowy uka-
zują się po prawej. Licząc od
środka ku ramie widzę młodzieńca,

chłopca w oryginalnym berecie, a wreszcie brodatego czarnowłosego mężczyznę, którego profil odcina się na tle czarnego kapelusza, o umyślnie, dla efektu, opuszczonym brzegu.
Tło: po l. czerwona, ciemna kotara; po pr. skromny krajobraz z drzewem.

20) 20. V. 07. Bergamo – Brescia.

Najcudniejsze jest w Bergamo położenie. Baszty i kościoły Città Alta stanowią prawie ciągle tło dla wszystkiego, co się widzi. Od wczesnego rana – zbudziłem się sam z wierszami Goethe'go na ustach – chodzę po kościołach. Tu można się rozmiłować w Lorenzo Lotto; zwłaszcza Madonna w S. Spirito i druga z małżeństwem mistycznem św. Katarzyny w Galeryi Carrara. W Città

Alta: Capella Colleoni, romańskie portale S. M. Maggiore, stalle w katedrze. W Accademia Carrara Galleria Lochis zawiera dużo rzeczy średnich, gal. Carrara kilka b. dobrych: G.B. Moroni, Mantegna, Lotto („Ritratto della Luna"), gal. Morelli dwie pyszne Madonny Gianbellin'a – i Rembrandt'a (?) Jak jest, stawiam znak zapytania wobec powagi samego pana Iwana Lermolieff'a, jednego z najpretensyonalniejszych „ânes savants" XIX. wieku. Rembrandt w Brera – à la bonheur!

Doskonałe włoskie śniadanie w hotelu. Jeszcze do galeryi: Fotografie. Do Città alta. Obchodzę całą zachodnio ~~południową~~ część ~~[illegible]~~ drogi wzdłuż bastyonów. Od północy campanile

wśród wiosek, pólek, otoczonych drzewami, zielonego ogrodu Lombardyi. Dalej góry porosłe, a w głębi góry szare, nagie o profilu ~~~~ suchym i kanciastym. Od południa wzgórza, zdobyte, ufortyfikowane przez Salwiła i olbrzymia przestrzeń zielona, sad wiosenny.

Wieża kościelna włoska nie jest basztą, jest dzwonnicą w ścisłem znaczeniu wyrazu. To stanowi jej piękność, bo przeznaczenie praktyczne zostało artystycznie wyrażone. Główną cechą każdego zwykłego campanile jest to, że ma u góry otwór, izbę powietrzną, w której pracują osobne mechanizmy poruszające dzwonki i dzwony, bijące hukiem, jak strzały z moździerza. Włoska północna „scampanata" nie ma nic wspólnego ze szklannemi

melodyami „carillon'ów" i „Glocken-spiel'ów". To nie gra na cymbałach, to gra artylerji. Tak przypominamy w Ligurji i Lombardji.

Do Casa Roncalli, gdzie mi udzielają pozwolenia aby obejrzeć obraz Cariani'ego. Pałac wczesny, z tynkowanej cegły, gzymsy i portal, ramy okien kamienne. Po schodach, pełnych kwiatów, przez szereg salonów do boudoiru, gdzie pachnie wykwintną kobietą. – Obraz jest w muzeum dokumentem, numerem, w kościele zachwyca go dobrze nie widać. Obraz jest zaś jako drzewo w rozkwicie – wśród sali zamienkałego pałacu.

O 8 do Brescii, gdzie staję o 9½. Albergo Brescia. Olbrzymie afisze donoszą, że podczas wystawy, którą ma tu król otworzyć d. 29.

b. m. w Teatro Grande będzie występować Salomea Kruszel-nicka. Nie myślałem, że mię podobny plakat tak żywo obejdzie. Osiem lat temu – w ciągu tego smutnego lata 1896. r – przegadaliśmy, prze-śpiewaliśmy i przedeklamowaliśmy tyle wieczorów i północy. Ta wiadomość, że panna Salomea może już tu jest a z pewnością bę-dzie, zakończyła godnie ale bo-leśnie dzień spędzony w Bergamo, dzień, gdzie mi się mogło zdawać, że jestem jeszcze młody.

Ale nie pójdę do Kruszel-nicką. Na co umarłe rzeczy wskrze-szać, kiedy żyć dalej nie mogą? Może się i ona zestarzała?

Śpiewa równocześnie jakaś Gian-nina Lucacewska. (21. V.)

21) Zaczynało już szarzeć wczoraj, kiedy z Bergamo wyjeżdżałem do Brescii. Szaro rysowały się góry, ciemniały (domy po wsiach), które mają tu jakąś wrodzoną skłonność do wyglądania jak zameczki z blankami i gankiem obronnym. Od trzech tygodni, od Trento, łamię sobie nad tem głowę, co stanowi „włoskość” peizażu i „włoskość” budowli, fasady. Człowiek, obudzony nagle w sleepingu, powie odrazu, czy już wjechał do kraju, zamieszkałego przez Włochów. Ale jak to zdefiniować?

Potem się szarość zamieniała na ciemność i jasna zieleń pól i drzew zaczęła ginąć, z koloru przechodząc w walor. Aż pod samą Brescią, wśród ja-

kichś zbóż wyrosłych, ujrzałem jakby deszcz złoty, obfitszy i świetniejszy od tego, co spadł na łono Danai. Lucciole! Miliony gwiazdek na ziemi, w trawie, nisko.

Pamiętam nocną wesołą wyprawę – przed laty 15 – z Florencyi gdzieś za S. Miniato. Z przydrożnych drzew zlatywały te skrzyżyjące. I pachniało kwiatami i panie, z któremi siedzieliśmy w powozach, byłyby może chętnie słuchały o kochaniu, gdyby ~~kto~~ zaczął mówić. Nie wiem już dziś, czy była z nami ta wspaniała margrabina d'Arrese, piękna i bezwiedna czy bezczelna, miła i rozumna, jak wielkie hetery czasów Odrodzenia. Cała Florencya opowiadała sobie, że margrabina d'Arrese,

wówczas, co prawda, wdowa czy rozwódka, miała kochanka, o chrzestnem imieniu Wiktor. Otóż raz, po balu maskowym starał się ktoś (jej) dowieść, że poznał ją pod dominem. A ona, dowodząc swego alibi, wobec dwudziestu osób, zawołała przez całą szerokość salonu: Victor, n'est-ce pas ce soir, à minuit, j'étais dans mon lit? Jestto wysoce stylowe! Znam tylko jedną podobną odpowiedź, ale dyskretniejszą, wykwintniejszą, wyrażoną po francusku, jednak polską. (21. V.)

22) 21. V. 1904. Brescia.

Zjechać z bergamskiej Città Alta do Brescii jestto zejść niżej. Wysiedłszy ze śródmieścia, widzi się, że i tu są góry, ale chodzenie po miasteczku nie staje się ciągle nowa ra-

dosią. I lepiej jest śledzić za rozwojem Lorenza Lotto niż za wewnętrzną historyą Romanina a nawet Moretto'a.

Nie poszedłem do Kruszelnickiej. Ale myśl o niej przerywała mi przez cały ranek robotę. I zdawało mi się, że po przedstawieniu w teatrze, siedzimy znowu przy kola- [redacted] cyi a ona, podniecona wierszami, każe dalej deklamować: „dica, dica!" Nie spotkałem (w życiu) drugiej kobiety której oczy byłyby zdolne tak odzwierciedlać głębię i naturę danego, wygłoszonego przed nią poematu.

Ale nie o przeszłości, nie o młodych latach mowa.

Ranek spędzam w Duomo Nu-

ova. Cóż ja na to poradzę, że lubię i barok? Na prawdę nienawidzę tylko bękarcie architektury, jak np. St. Eustache w Paryżu a po trosze chóry St. Pierre w Caen.

Potem w Muzeach. Palazzo Martinengo zasługuje na uwagę, jakkolwiek zwiedzanie jest utrudnione: urzędnicy, nie mogąc pobierać „mancii", dokuczają turystom gadaniem, a kiedy o co na prawdę chodzi, nieznajomością sprawy. Przed Pal. Tosio powinny Baedekery ostrzegać. Malownicze ruiny rzymskiej świątyni i posąg uskrzydlonej Victorii. Po śniadaniu oglądam kościoły i kupuję fotografie. S. Maria dei Miracoli jest w istocie dziełem człowieka bez piątej klepki. Ale nie za-

pominąłmy, że dawni waryaci szanowali (przybajamną i staranność) szczegół, byli uczciwi w kontakcie. Mogli mieć bzierko, ale nie zamieniali go na teoryę.

Jest w Polsce, obok niezliczonej ilości gałganów, czterech szkodliwych waryatów, opóźniających zdrowy rozwój społeczeństwa: a) Jalowski; b) Wyspiański; c) Lutosławski; d) Biegas. Wszyscy są sławni i uwielbiani.

23) 22. V. 1904.

O 9½ z Brescii do Desenzano gdzie staję po 10-ej. Droga koleją u podnóża gór wysokich i pięknych. Jak pozawczoraj lucciole tak dziś świecą w zbożach maki, na małych polach, oddzielonych winnicami. Statkiem z

Desenzano do Riva - wśród samych krajobrazowych czarów. Jezioro błękitne, (tylko przy brzegu zielonawe), jasne, na głębi ciemne, jak farbka. Dno białe, kredowe, a gdzie porosłe roślinami, tam grają na powierzchni subtelne blaski różowe. Przy brzegu, na stacyach, przesuwają się w wodzie błyszczące rybki, jak iskry. Jadąc coraz dalej ku północy, widzi się za sobą linię lądu, jakby dwa razy błękitniejną od mleczno-sinawego jeziora. Na brzegu hodowle cytryn, kościoły, cyprysy, których artysta nie potrzebuje stylizować, zrobiła to już bowiem natura. Potem skała spada stromo do fali szara, naga, ledwo upstrzona krzewa.

mi. A górą w szczelinach śnieg,
niżej białe plamki domostw.
Profile skał niezmiernie ~~[illegible]~~
śmiałe, jakby olbrzymie kły
albo rogi. Od północy smuga
na wodzie nie tak błękitno
lśniąca à la Paolo Veronese,
ale przejrzysta, szklanna, podobna
do b. jasnego szafiru. Deszcz w słońcu.

Godzina w Riva. Z powrotem
jezioro zielone, a [na niem, miejscami] cień ~~[illegible]~~ skał
i chmur fioletowy. Potem wraca-
my w błękity.

Jakiś młody Niemiec, nie
mówiący po włosku, prosi mnie
o pomoc. Wdaje się w konwer-
sacyę z nim i dowiaduję z
rozkoszą, że jest synem posła
niemieckiego w Pekinie (przed
zamordowanym Kettelerem), po-

tem w Meksyku, a od dwóch dni w Belgradzie, barona v. Heyking, żonatego z siostrzenicą pani Grimmowej, z domu hrabianką Fleming, 1° voto v. Puttlitz. Jen pierwszy mąż, młody i oczywiny u-crony, zabił się. Panią Heyking, jedną z najpiękniejszych kobiet, jakie widziałem w życiu, znałem w Berlinie i we Florencyi, kiedy p. Gisela Grimmowa umierała. Antoś Stadnicki, będąc przy poselstwie austryackiem w Mexico, poznał ją blisko. Przed rokiem ogłosiła (bezimiennie) powieść p.t. „Briefe die ihn nicht erreichten", rzecz podobno znakomitą. Świat jest dalibóg mały!

Ale mój młodziutki v. Heyking zrobił mi przyjemność. Jest miły, dobrze wychowany, skromny.

i przypominał mi tak żywo owego rokokowego berlińskiego mistrza. Dziś już takich uczonych-artystów niema na świecie.

Statek spaźnia się. Muszę czekać dwie godziny w Desenzano. Kolacya w Hotel Royal Mayer. Po 10-éj do Werony, bo pociąg daléj nie idzie. Albergo Europa e Aquila Nera.

24) 23. V. [redacted] Verona – Vicenza

W S. Fermo Maggiore, gdzie spotykam Heyking'a. S. Maria in Organo. Duomo. St. Anastasia.

Śniadanie w hotelu. Deszcz i grad. S. Zeno. Fotografie. O 4 1/2 do Vicenzy. Przemęczyłem się. Idę spać. Albergo Roma – czysta spelunka. Nic do

noto wziąć nie można. 69
Alfred v. Heyking mieszka w Monachium Königinstr. 43.

25) 24. V. 1904.
Całą Vicenzę obchodzę – z wyjątkiem Madonny del Monte i Rotondy. Okropne śniadanie. Fotografie. Muzeum. O 5½ do Wenecyi. Staję w Hotel de Rome et Pension Suisse. Smutny plac bez Campanile. Obiad w Bauer Grunwald. Drogo, ale przynajmniej coś jeść można. ~~W~~ Wcześnie spać. Telegram od Niuni, że przyjedzie pojutrze

26) 25. V. 1904.
W S. Marco. Na poczcie (w Fondaco dei Tedeschi)

W Accademia: Lorenzo Veneto, Giambone, Jacobello del Fiore, Antonio da Murano. Śniadanie u Bauer-Grünwald. Po kościołach. Śliczny S. Salvatore z ciekawemi rzeźbami, pięknem Zwiastowaniem Tycyana, rozrzuconem w kompozycji „Przemienieniem", b. dobrem weneckiem Emaus – z dodatkiem dwóch figur. Nie Bellini!

Potem S. Giovanni Crisostomo. I to architektonicznie miłe, świeże. Tu prawdziwy Giov. Bellini: w głębi św. Hieronym, z przodu po l. św. Krzysztof, po pr. św. Augustyn. – I Seb. del Piombo b. piękny: św. Chryzostom po l. 3 święte kobiety, po pr. 3. świętych. – Kościół Jezuitów; grób

doży, dzieło Campagni. Udawanie drapery na stopniach i koło ambony. –

Widok na cmentarz. Obok S. Giovanni e Paolo, zaułkami do Arsenału. Na Lido. Na placu św. Marka. Obiad w hotelu, pełnym Anglików, ale podany na osobnych stolikach.

⟨ Ogromnie śmieszne są Angielki, które udają, że je D. G. Rossetti malował i Niemczki, którym się przyśniło, że odsłaniając szyję aż po obojczyk (czy mostki cielęce!) i czesząc się à la Cléo de Mérode będą uchodzić za Włoszki. Francuzki nic nie udają, bo nie słyszały ani o D. G. Rosettim, ani o Botticellim i nie jeżdżą do Wenecyi, chyba dla szyku, po ślubie. ⟩

A Włoszki, czarnowłose, błękitno- i bogato-włose, chodzą tym czasem po placu, odsłaniając kostkę u nogi, u nóżki ujętej w czarną pończochę i misterny trzewiczek. Chodzą pewne siebie, jak panie tej sali balowej — zarówno kokotki ~~[illegible]~~ w czarnych koronkowych chustkach, jak „signorine" ~~[illegible]~~ dumne i wykwintne.

Co się też stało z Anitą, ową śliczną modelką w 1889 roku? Musiała się utopić, bo była szalona. Już wówczas trochę zanadto Cinquecento ale wspaniała.

27) 25. V. 1904.

Museo Civico, w którem panuje pozorny, zewnętrzny, porządek: sale są ułożone z gustem, ale katalog, średniej zresztą wartości, wyczerpany i o nowym

mowy niema. Gdyby tak dano napisy na ramach jak w Brera! Zaułki koło pałacu Pesaro. Kościół S. Cassiano, gdzie ledwo widać t. zw. Palmę Vecchio. Kościoły S. M. Mater Domini, S. Giovanni Elemosinario (z ciekawym Sebast. del Piombo), S. Salvatore i S. Giacomo in Rialto. Śniadanie w Capello nero. I zwolna, bez używania gondoli, chyba do „traghetto", pomimo wrzasku gondolierów, handlarzy kart pocztowych, ofert przewodników, zwiedzam S. Giorgio Magiore, kościół alle Zitelle, wreszcie Redentore. Wzdłuż Fondamenta delle Zattere do Dogana di Mare i S. M. della Salute. Hotel. Podwieczorek i kolacya u Bauer-

Grunwald. Na placu św. Marka, dokoła kościoła i Pal. Ducale. Funduję sobie pierwszy raz za tym pobytem gondolę, na dworzec po Niunię i dzieci, które przyjeżdżają po 11. w nocy.

28) 27. VI. 07.

Z moją karawaną familijną, po części b. źle wychowaną i krzykliwą, na Piazza, Piazzetta, do św. Marka i podwórza Palazzo Ducale. Gołębie na placu mają odpowiedni i zasłużony sukces. Po Canale Grande. W restauracyi Durer-Grunwald. Na Lido. Najmujemy mieszkanie w „Maison d'Italie". Powrót do Wenecyi i po załatwieniu spraw w hotelu, po obiedzie i t.d. gondolą na Lido.

Drobny rys, ~~...~~ mały przyczynek do charakterystyki Włocha. Ma zawsze rękę wyciągniętą do napiwku albo jałmużny. Jeżeli może udawać, że go za mało płacą, przybiera postawę oburzoną i szlachetną. – Ale dajmy mu po prostu napiwek większy, niż się spodziewał, albo „mancię" tam, gdzie niemasz zwyczaju jej dawać, np. konduktorowi w tramwaju, nie podziękuje. Godność Włocha zaczyna się z chwilą, w której już zainkasował.

Uczciwość Włocha nie zaczyna się nigdzie ale wszędzie kończy. Jest to widok pocieszający i patryotycznie podnoszący dla Polaka z Galicyi.

Może miałem w Bergamo – bezwzględnie miałem – racyę. Lepiej ~~...~~ być we Włoszech jaszczurką niż

człowiekiem, zostanie cudzoziemcem. Homo lacertae amicus; homini vulpes.

Jan Stadnicki mówił mi przed kilku laty: „S'il n'y avait pas la Galicie, quel sale pays que la France!". Można zrobić waryant: „S'il n'y avait pas l'Italie, quel sale pays que la Galicie!"

29) 28. V. 04

Rano sam do Wenecyi. Zwiedzam dość dokładnie Pal. Ducale. W jego Museo Archeologico uderza przedewszystkiem mapa z 1457 Kameduły Fra Mauro. Są dwa lwy św. Marka dwa podłużne obrazy, jeden Jacobello del Fiore (podpisany), dru-

gi Carpaccia (oczywiście z widoc-
kiem Wenecyi). Niema wielkiej
różnicy w charakterze i wartości.

Portretowe (marmurowe biusty dożów etc.
Alessandra Vittorii mają chwila-
mi dużo indywidualności, odważne-
go naturalizmu. I spiżowe popiersia
Tiziana Aspetti lepsze od jego
innych prac.

Śniadanie w „Restorante Vapore" na
Mercerie, włoskie, smaczne, tanie.

Idąc do „Vaporetta", między Placem
św. Marka a Salizzada Moise, spo-
tykam pp. Simonis (t.j. Henryków
Sienkiewiczów odbywających podróż
poślubną pod tym pseudonimem)
ona ani ładna ani nie mło-
da. On - nie widziałem go od 3
czy 4 miesięcy - schudł, przez
co odmłodniał ale b. posiwiał.

Idziemy we trójkę na kawę czarną do Café Florian. P. Henryk w pysznym humorze, cieszy się Włochami, którzy mają tyle sprytu i w taki śliczny sposób oszukują i zdzierają ludzi, cieszy Japończykami i ich zwycięstwami, chociaż ich dawniej nie lubił, bo mu urządzano przytę z ich malarstwem, mówiąc np. Hokusai i Michał Anioł.

Na to ja: „To tak jak obecna formuła u nas – Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid, Wyspiański."

P. Henryk: „Co do trzech z tej piątki mam pewność, że zostaną."

Ale teraz ocenia Japonię i twierdzi, że narody w chwili Odrodzenia, ogólnego cywilizacyjnego Renesansu nie ponoszą klęsk wojennych. Rosya miałaby jeden sposób obu-

dzić w swoich synach ten sam zapał wszechmocny, który pcha tamten naród młody, rozkochany w swojej sztuce, kobietach i kwiatach: wezwać do walki cały naród i w razie zwycięstwa obiecać konstytucyą. Nie przypominam drogiemu optymiście, że co nam po konstytucyi w Prusiech, które on dziś nienawidzi gorzej od Rosyi, ani własnych jego słów o „bête noire" o cesarzu Wilhelmie z przed laty dziesięciu czy dwunastu: „czego od niego chcą? przecież ten człowiek otworzył okno i wpuścił trochę powietrza do pruskich koszar."

P. Simonis jest teraz nie tylko optymistą społecznym, jest nieszczęsnie uradowanym nowożeńcem. Twierdzi, że mu żona tak dokucza, że

niebawem ukażą się ich portrety z napisem: „św. Henryk i jego kat."

Po rozstaniu się z tą parą kandydatów do aureoli, poszedłem do Fondaco dei Tedeschi, po listy. Potem uliczkami, na chybi trafi. Chmurzy się, kupuję więc parasol. Spotykam jeszcze raz Sienkiewicza, tym razem samego, w Café Quadri. Czyta z zajęciem gazety, topi się w nich i opowiada mi znów o Japończykach. Obiad jem w „Vapore": odważam się na krewetki, które są doskonałe. Do domu, na Lido. Niunia z dziećmi siedzi przed restauracyą Sta Margherita. [Z Niunią nad laguną.] Idziemy wczesnie spać.

Wśród spiekoty popołudniowej zaszedłem do dużego chiostro przy S. Stefano. Kolumny szlachetne, jeszcze dość wczesne i

rentki wspaniałych fresków Pardenona. Ten człowiek zaczyna mi się dopiero teraz zarysowywać, ale bez małych miasteczek Wenecyi i Friulu wiem, że go nie rozgryzę, jeżeli w nim wogóle jest co do rozgryzienia. Bo ci Wenecyanie z terra ferma są to po większej części malarze dwóch lub trzech arcydzieł i rzeczy przeważnie obojętnych. Tak np. Moretto da Brescia: a) Madonna w obłokach, dwie św. dziewice i dwóch klęczących świętych, Brescia, Pal. Martinengo, b) Ukoronowanie Madonny, która tu nie jest równorzędna Chrystusowi, nie siedzi obok niego, ale klęczy, przejęta i wzruszona, Brescia, S. Nazzaro e Celso c) św. Justyna, Wiedeń

I Romanino: cudowna Madonna siedząca, wśród świętych. Brescia, S. Francesco w. ołtarz. (w starej ramie). Renta u obydwóch stab. sza. Tak samo Cariani a) portret uczonego w Bergamo, Gall. Lochis b) „Vide et vince", Casa Roncalli, tamże.

30) 29. V. 04.

O 9½ jadę sam do Wenecyi. Na mszy w S. Marco, gdzie podczas nabożeństwa guidy oprowadzają najspokojniej turystów i objaśniają głośno. Potem do S. Stefano. Po małych kościołach nabożeństwa muszą być rzadkie, przed 11-tą można zwiedzać spokojnie. W S. Stefano trzeba kupić fotografie renesansowego grobowca i statuetek Lombardi'ego. W S. Vi

tale duży obraz Carpaccia.

Układ: a) górą na balustradzie:
S. Andrea. S. Gervasio ___ S. Protasio. S. Giustino
b) dołem na białym koniu S. Vitale, po bokach święci

S.
S. Giacomo. S. Giov. Btta V S. Valeria. S. Giorgio

Dobry, ciekawy obraz, z tą pewną podstawą szarawości, którą się czasem widuje w obrazach (późniejszych?) Carpaccia. Por. Acc. „Présentation au temple"

O 12. rendez-vous z Niunią i dziećmi oraz panią Marat pomiędzy gołębiami na placu. Przeprowadzam całą „smala" przez Palazzo Ducale i wiodę na obiad do „Vapore", poczem na lody do Quadri i zawożę na Lido. Nad morzem, w kabinie („cappana"). Obiad familijny w Grand Hotel Lido

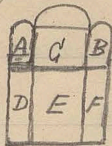
O 8-ej z Niunią do Wenecyi, do Teatro Goldoni, gdzie Ermete Novelli gra ze swą trupą trzyaktową komedyą Goldoni'ego: „Un curioso accidente". Novelli lepszy tu niż w „Bébé," chociaż używa i nadużywa tych samych sposobów np. powtarzań słów (tekstu. Mniej wykwintny od takiego Leloir, ma jednak pewną szczerą vis-comica i gra jego rośnie od aktu do aktu. W ostatnim są pewne rysy dramatyczne. Grałby dobrze Moliere'a, może lepiej niż Goldoni'ego, zwłaszcza np. takiego „Georges Dandin" albo Harpagona. Dotąd nie wyobrażam go sobie w Marivaux. Czekamy do 12. na Riva dei Schiavoni wobec prawie czarnego S. Giorgio Maggiore i lampek

Giudekki. O 12½ w domu.

31) 30. V. 04.

Śniadanie w Grand Hotel Lido. Sam do Wenecyi o 12½. ~~W~~ S. Zaccaria. Stalle w Coro delle Monache (kaplica po pr.) W kaplicy S. Tarasio (po pr., z chóru) resztki malowideł Jacopa Bellini: na suficie gotyckiego chóru, 7-dzielnym Zbawiciel i 6 św. Ogromnie zczerniałe i zniszczone, ledwo można sobie zdać sprawę z pewnej powagi i monumentalności. Trzy ołtarze Antoniego Vivarini i Jana Niemca:

a) Wśród rzeźbionych ram, fiatków etc. malowania



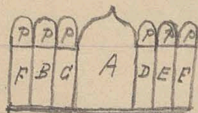
A – święta z zabitym smokiem
B – " męczenniczka
C – anioł
D – św. Hieronim
E – św. Sabina
F – św. Icarius

Za D, E, F zupełnie germańska Rosen-
becke. Tła oczywiście złote a na
szacie E (św. Sabiny) takie dziecinne
ozdoby wypukłe i złocone, o których
później nie zapomni Crivelli.

Św. Sabina ma coś b. blisko pokrewne-
go z jaką męczennicą ~~ze szkoły~~ kolońskiej, jakąś ekstatyczność wewnętrzną, cerę zaś bladą, matową, przypominającą Borgognone.

Ołtarz jest podpisany i datowany 1443.

b) Drugi nosi datę 1444, pochodzącą z daleko późniejszych czasów. Tu rzeźby przeważają ponad malowanymi panneaux. Oto układ części figuralnej, otoczonej



znów ogromem dekoracyj gotyckich, złoconych.

P – pół figury rzeźbione F – figury całe rzeźbione

A – Siedząca Madonna z dzieckiem. Jeszcze germańska + pewien urok italski.

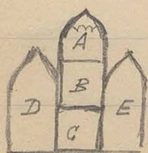
B – Św. Marek

C – św. Marcin

D – św. Błażej (Blasius)

E – św. Elżbieta.

c) Trzeci nosi również starą datę 1443. I tu rzeźba gra główną rolę.



A – Zmartwychwstanie
B – Śmierć M. Boskiej
C – Chr. umarły (na drzwiach do cyboryum)
} rzeźby.

D – św. Gaius i Pancratius (?)

E – św. Nereus i Achilleusz

Czterej ostatni święci mają w. części swych relikwij w ołtarzu pod tem dziełem artystów z Murano

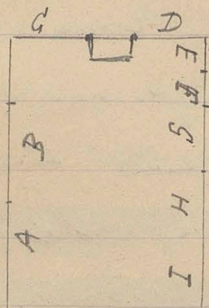
Idę dalej do S. Maria Formosa, gdzie mi się dziś św. Barbara wydaje nie tak świetną w kolorze jak się zazwyczaj zdawała. Madonna Piotra z Messyny zupełnie belliniesk, chociaż słabsza. Mater Misericordiae B. Vivarini: poważna, może ponura, b. szlachetna.

W SS. Giovanni e Paolo. Całe poprzeczne prawe ramię i niektóre kaplice pr. nawy bocznej w restauracji. Niektóre dzieła, powynoszone stamtąd są widoczne np. wspaniały św. Augustyn Bartolommea Vivarini (1473), godny ~~[illegible]~~ stanąć obok św. Augustyna Botticellego i św. Hieronima Ghirlandaia (1480) we florenckiem Ognissanti. Dalej ustawiono w kościele dwie figurki spiżowe z podpisem Al. Vittoria.*

Do S. Giorgio dei Greci (nazewnątrz),

S. Giorgio dei Schiavoni: Carpaccio.

Po polsku i po francusku nie mam wyrazu köstlich, wyrazu, który obok oznaczania (wysokiej) wartości, cenności ma dwa dodatkowe, poboczne ale ważne odcienie: naiwności i humoru. Francuzi nie znają czy nie uznają naiwności („un art naif" = sztuka niedołężna) Polacy – humoru (humour).



A – Św. Jerzy zabija smoka

B – „ „ wlecze jego zwłoki

C – „ „ chrzci króla Libyi

D – Św. Tryfon zabija bazyliszka

E – Chr. w ogr. oliwnym

F – Chr. powołuje św. Mateusza

G. – Lew odwiedza św. Hieronima. Mnisi w nogi.

H – Śmierć św. Hieronima. Żałoba zakonników

I – Św. Hieronim w celi.

Spotykam pod Torre dell' Orologio

moją „smala". Kupuję ciemne okulary. Obiad w „Vapore", składający się z krewetek i sałaty. Wieczorem burza.

32) 31. V. 04.

Dzień śliczny. Większą część ranka spędzam w Stabilimento dei Bagni, nad morzem, czytając i uzupełniając notatki. Morze błękitne, ale nie tak szafirowe, jak w Pegli, bardziej szumne, trochę częściej przecięte srebrną linią piany. Ulatują nad niem chwilami duże mewy białe, bijąc obojętnie skrzydłami i idą po niem korowody łodzi o jednym dużym, drugim ~~drobnym~~ żaglu.

Tych niemożliwości, tych nieprawdopodobieństw szafiru, które

widziałem na Riwierze tu wieman.

Obiad dla dzieci, śniadanie dla nas w Stabilimento dei Bagni. Potem z Niunią do Wenecyi i spacerowym parowcem (Gita di Piacere) do Burano i Torcello.

Na łodziach pełno żagli żółtych, czerwonawych, rudych, białych z czerwonymi plakami i krzyżami. [redacted] Wydaje się oczywiście żagle łatane, czasem wielobarwne ale jest i pewne kokietowanie farbami. [redacted] Na tle niebiosów jasnych, jakby złotem przetkanych, fali błękitnosrebrnej, żywem złotem lśniącej pałą się płomienne [redacted] żagle [redacted] o tonie cytryny, pomarańczy lub purpury, a żagle białe olśniewają jak olbrzymia

Archanioła, który po Zmartwychpowsta-
niu powitał trzy Marye przy grobie.
I w Piśmie świętem tkwi [illegible] bowiem nie tylko poe-
zya ale kolor pomiędzy wierszami:
Od wczesnego dzieciństwa dziwiłem się
białości skrzydeł owego Archanioła i
widziałem je zawsze na tle uroczyście [illegible] błę-
kitnem.

Płynąc statkiem widziałem takie rze-
czy!. Parowiec, który się potem oka-
zał zupełnie białym, był z daleka, od reflexu
fali wyraźnie niebieski. Plamy zielone na
żaglach żółtych brałem za dowód wędy, sztuko-
wania płótna: były to cienie, na
żółtem, błękitne.. Coś bardzo bia-
łego, srebrnego, olśniewającego drgało w od-
dali na wysepce laguny i Niunia
twierdziła, że mewy, ja że to tylko
pianą być może. A to był sejm mew,
tak rozgadanych, że tylko rzadko

podlatujących ku górze

Zamiast zwiedzać fabrykę koronek w Burano, jedziemy gondolą do Torcello, gdzie oglądamy spokojnie, w świętej ciszy cmentarnej, katedrę i S. Fosca. Przerysuję tu z czasem drobne i pobieżne planiki obu kościołów. Jako symbol dzikich czasów uderzyły nas kamienne okiennice, olbrzymie ciężkie głazy, służące do zamykania (przed wrogiem) okien ~~w~~ południowej bocznej nawy katedry.

Gondolą do stacyi parowca. W Wenecyi sprawunki. Niefortunny obiad w „Vapore", zanadto (już) wyłącznie włoski. Na Lido, gdzie dzieci ~~…~~ śpią oddawna.

33) 1. VI. 04.

Rano około 10-ej do Wenecyi.

Do 12 ½ w akademii: historyczny rozwój malarstwa weneckiego aż do Gentile Bellini inclusive. Śniadanie u Bauer-Grünwald. W Scuola S. Rocco. O 3-ej przyjeżdża Niunia. Do S. Zaccaria. Gondolą do S. Giorgio Maggiore i S. Giovanni e Paolo. Piechotą do placu św. Marka, po drodze S. Maria Formosa. Sprawunki i fotografie. Wspólny obiad w Bauer-Grünwald. Na Lido. Burza.

34) Malarstwo weneckie wczesne.

Uwagi.

a) Ten bizantyjski Paulus de Venezius w ~~[illegible]~~ galeryi w Vicenza, ten Lorenzo Veneto (znany 1357-1379) ze swoimi dwoma ołtarzami, mniej-

szym (Acc. N° 9) i dużym (Acc. N° 10) i robotami w Vicenzy (katedra) oto właściwie wszystko co znam z epoki gotyckiej. a)

We Florencyi, równocześnie, kwitną epigonowie Giotta.

[a) O Semitecolo wiem tyle, co nic. Muszę go poszukać. Akademia nie posiada nic autentycznego]

---

b) Czy Jacobello del Fiore i Giambono przedstawiają wielki postęp?

Jest niewątpliwie więcej swobody w ruchu, zestawienia np. w podpisanym tryptyku Jacobella: Sprawiedliwości m. archaniołami (1421) w Akad N° 15. We Florencyi pracuje wówczas Masaccio. Wielkość

figur tego tryptyki wyprowadza nas niejako ze świata miniatur. Koronowanie Madonny (Acc. N° 1, z roku 1438? 1430?) choć zapewne późniejsze znowu drobiazgowe. –

Michele Giambono (Zambon) ma również Koronacyę Madonny (z r. 1447? Acc. N° 33). Uchodziła za dzieło Antoniego i Jana z Murano, których ~~podpis~~ podpis fałszywy posiada. Burckhardt uważa jeszcze za pracę dwóch artystów (wnak o tem myśli str 629 a)

Giambona drugi obraz w Acc. (N° 3) równie jak pierwszy nie przedstawia nic ciekawszego. Z dwojga (złego) Jacobello wybitniejszy.

Giambono jest znany od 1420 do 1462. We Florencyi podówczas: Angelico † 1455, Masaccio † ~~†~~ 1428, Fra Filippo † 1469, Castagno † 1457.

c) Malarstwo nie weneckie (ale w Wenecyi) zaczyna się naprawdę z powstaniem spółki: Johannes Alamanus i Antonius de Murano.

Doskonałe figury OO. Kościoła w Acc. N° 625 (wielki ołtarz trójdzielny 1446). Madonna jakby urażona. Więcej twardej charakterystyki niż wdzięku.

Por. S. Zaccaria § 31.

W Acc. N° 50 obrazek, przedstawiający małżeństwo św. Moniki. Uchodził dawniej za dzieło toskańskie. I mnie się dawna atrybucya wydaje prawdopodobniejszą od nowej.

Johannes Alamanus † 1458

Antonius Vivarinus de Murano † ☿ 1470

Są zatem współcześni Jacobella i Giambona.

35) 2. VI. 1904.

Od wielu lat nie miałem podobnego ranka w takim spokoju i takiem poddaniu się zupełnej piękności, niezmąconej i błogiej. Ponarpane, drewniane skały Friuli stoją ze świeżymi szczytami nad laguną i jest już odrazu uroczyście i świątecznie. Spóźniam się wprawdzie na procesyą Bożego Ciała u św. Marka, ale mnie w tym kościele daje mi drugą pełniejszą chwilę olśnienia i przejęcia.

Potem robota.

S. Francesco della Vigna. Z posągów Vittorii podniosłbym poważnego św. Antoniego Pustelnika. Negroponte niewidoczny z powodu restauracyi. Freski Franca w medalionach 1. kapl. na l. już nie do rozpoznania. Aspetti, zwtan-

cza na fasadzie, fatalny.

S. Maria dei Miracoli, dokładnie. Campagna: pół figurki zwiastowania. Balustrada i pilastry.

Śniadanie w „Vapore"

S. Maria Gloriosa dei Frari. Restaurują kościół i najpiękniejsze obrazy (z Bellinim na czele) ustawiono w chórze, gdzie się je widzi i ocenia, „wie spricht der Geist zum anderen Geist". Zwiedzam pospiesznie, bo Ninnia czeka o 2½ na placu. Złodziej gondolier № 38. Co mi te podłe wydrwigrosze krwi napsują! W kościele Jezuitów. Do Murano, gdzie w S. Pietro Martire 6. ciemno. Zaczyna padać. Do S. Donato i S. Maria degli Angeli: Pordenone z powodu prze-

budowy zakryty. Niunia na Lido a ja w półgodziny po niej. P. Wałkowska i p. Niedzielska. – Obiad z Niunią w „Stabilimento degli bagni". Grozi ulewa. – Góry po południu były smutno-siwe.

36) 3. VI. 04.

Ranek mglisty, chłodny, nawpół błękitny. Budzę się rano, chociaż jestem zmęczony. Wyprawiam do krak. Akademii Lit. P. oświadczenie, że 13. b. m. zacznę wykłady.

Z torbą podróżną „vaporettem" na stacyę kolei w Wenecyi i po oddaniu kuferka „al deposito" do Accademia: Giovanni Bellini, Carpaccio i jego grupa. Na śniadanie, b. włoskie i b. dobre, do „Vapore". O 2-ej do Padwy, gdzie

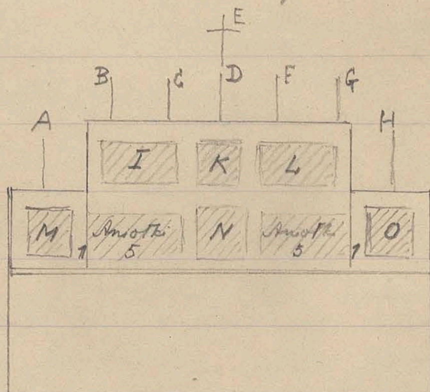
staję w „Stella d'Oro". W Duomo, w S. Giustina, w Scuola del Santo, w Santo. W Caffé Pedrocchi. Krótki obiad w hotelu. Dorożką ku obserwatoryum i po mieście.

37) Padwa. Uwagi.

a) Może Burckhardt mówić o rywalizacyi Campagnoli z Tycyanem w Scuola del Santo, pod względem kolorytu nie umywa się on jednak do mistrza. Jestto tu jeszcze młody Tycyan, „giorgionesk", jakby nie zupełnie daleki od Quatrocenta; karnacye jasno-śniado-złote a nie przezłocone à la Palma albo Bordone. Por. kobietę na 1. fresku (Przemówienie niemowlęcia). Kobieta, którą mąż morduje (fresk

11) realistycznie pojęta; broni się, z pod spódnicy wyjrzała noga w pończosze, nic ułożonego, stylizowanego. Twszę-dzie ukazuje się peizaż, dochodzi do swoich słusznych praw. Jednem sło-wem te trzy pręsk są dziełami niezwykłej świeżości i niezwykle u-roczemi.

b) Ołtarz Donatella w Santo dziś tak ustawiony:



A - św. Ludwik z Tuluzy

B - św. Justyna

C - św. Franciszek

D - Madonna

E – Crucifixus

F – Św. Antoni

G – św. Daniel

H – św. Prosdocimus

I – cud z młodzieńcem, który sobie nogę odrąbał

K – Schmerzensmann. Siedzi na grobie; w całej figurze. Małe aniołki

L – cud z sercem kamiennem u skąpca

M – anioł (symbol św Mateusza)

N – Pieta spiżowa: Chr. w grobie, widoczny po pas. 2 lamentujące ~~a~~ aniołki

O – orzeł (symbol św. Jana)

Z tyłu:

P		R
S	T	V

P – cud z osłem klękającym przed N. Sakramentem

R – cud z mówiącem niemowlęciem w obronie matki

S – lew (symbol św. Marka)

T – Pietà z terracotty (ta słynna, gwałtowna)

V – wół (symbol św. Łukasza)

c) Szkoda, że w S. Giustina pomalowano na żółto część [redacted] sklepień beczkowych w kaplicach przy nawach bocznych i porobiono „łudzące" balustrady w kopułkach, towarzyszących kopule centralnej.

38) Padua. Museo Civico

a) Romanino dobrze reprezentowany. Znów b. piękny duży obraz we wspaniałej ramie, zastosowanej do archi-

tektury na obrazie (na drzewie, N:o 669): Madonna na tronie, dotem czworo świętych. Przemalowane trochę? I inna Madonna z dwojgiem świętych piękna (N:o 672). Na Wieczerzy Pańskiej Chrystus wygląda jak mówca w zgromadzeniu publicznem, domagający się głosu, ale się cisza nie robi i orator czekać musi. (N:o 663)

b) Campagnola. Dużo rzeczy manierowanych, i to czasem nawpół po florencku np. Wręczenie kluczy z Chr. na tronie; Madonna ze dwoma świętymi u stóp jej tronu i całą ich gromadę vis-à-vis robiona à la Tycyan i Veronese. Ale fresk, Ścięcie św. Jana, ma coś wielkiego w sobie: i Chrzciciel i Salome są to poważne kreacye

c) Alessandro Varotari (Padovanino), który mię tak nudził w Dreźnie

ma tu parę dobrych rzeczy: Putyfarowa (ładny akt) z Józefem; wspaniała kobieta, tłusta Wenecyanka, poprawia włosy przed lustrem, druga patrzy na widza; Judyta (gorsza). B. zła kopia Jawnogrzesznicy Tycyana (Wiedeń): chyba przesmarowana.

d) Squarciona pentaptyk jest już tylko ruiną; pozalepiano całe części obrazu, aby powstrzymać pękanie. W berlińskiej Madonnie jest przynajmniej jakiś rozmach. Ten pentaptyk wydaje mi się drobiazgowy w pojęciu i wykonaniu.

e) Dyrektor Muzeum (Dr. Moschetti?) oświadcza ~~mi~~, że stąd skądinąd pentaptyk, który dla Burckhardta (629 g) jest pracą ~~braci~~ Vivarinich a tutaj zowie się „Scuola dei Vivarini" miał niegdyś na ramie datę 1447.

i jest dziełem Francesca de Francescis. Ma to być jedynym pewnym [illegible] obrazem tego zapomnianego artysty, raczej współtowarzysza niż ucznia Vivarinich.

39) 4. VI. 1904.

Po 5. budzi mię hałas na uliczce. O 7ej jestem na ulicy. Zapomniałem, że Padwa ma prawie tyle podcieni, co Bolonia.

W Museo Civico

W Eremitani

W Arena

Po śniadaniu zwyciężył mię Sen, brat śmierci.

Potem w Santo, przy Pal. del Consiglio, Pal. Della Ragione. I włóczęga, szukanie. Kolacya w hotelu.

Na 1. akcie „Lohengrina" w Tea-

tro Garibaldi. Teraz, we Włoszech, nawet wiekuiste dzieła, jak Wagnerowskie (dramat), chronić się muszą pod dach, noszący jakąś nazwę, jakiś szyld popularny. Ten Garibaldi, co on miał wspólnego ze sztuką? Skąd Teatro Garibaldi?

[Patryotyczna „grandilowquentia" i szowinizm są nie tylko śmiesznością, nie tylko miarą słabości, są także trucizną, zabijającą wolę i energię. — „Pawiem narodów jesteś i papugą". Niech się tym wierszem gorszy p. Ludwik Górski (senior), wszak go Jerzy Brandes nie rozumie: prawda, prawda, prawda!! Włoski frazes razi mnie, bo przypomina mi nasz własny]

Przedstawienie „Lohengrina" nieco włoskie, ale b. dobre. Trochę zanadto „bel canto", za mało mówienia. I

niektóre skrócenia np. między pierwszem a drugiem wezwaniem herolda: „der trete vor!" Lohengrin, Francesco Vignas, ~~ma~~ ma piękny głos i nadużywa go, wrzeszcząc: „Elsa, ich liebe dich". Elsa, Giovannina Wayda, jest może Polką. Ma czysty, zimny sopran i nie wiem, dla czego, wypycha sobie gorset, zamiast pokazać talię smukłą, dziewiczą. Czy Elsa musi koniecznie mieć biust, jak pudło karety?

40) 5. VI. 07.

O 7½ z Padwy do Vicenzy, gdzie staję o 8¼. Miasto leży w krajobrazie, który się wydaje przeniesiony z jednego z fresków Mantegni w Eremitani. Trafiam na rewję wy-

ska, bo to dziś „festa dello statuto". Na murze w katedrze Tęcz. Lorenzo Veneto (Śmierć Matki Boskiej oraz figury świętych i pół figury) musiał być świeżo restaurowany. Postacie odrywają się od tła lśniąco-złotego. – W S. Corona Montagna b. piękny, szary, Gianbellin (Chrzest Chr.) prze-śliczny. Koło bazyliki i Casa Pigafetta (Contrada della luna, N° 2080). O 10½ do Castelfranco, gdzie przybywam o 11½. Śniadanie w Albergo della Spada. Całe miasteczko leży dokoła i pośrodku porosłych bluszczem murów fortecy (Castello). Bluszcz opanował, obił swą draperyą ściany i blanki; tylko narożne baszty nie są

zupełnie pokryte.

W kościele M. Boskiej i św. Liberalis Giorgione. Jeden z tych obrazów, które narzucają swój czar człowiekowi i biorą widza w posiadanie. Jest tam za w. ołtarzem atmosfera absolutnego bezkrytycyzmu i stały stan uwielbienia.

Madonna siedzi w niory tronu, a nie na tle makaty. Dziecko ciekawe, bez ubiegania się o „piękność". Schodki prowadzą do tronu. Peizaż byłby sam przez się wstawił obraz.

Wysokość 2·02 m, szerokość 1·45 m.
Figury mniej więcej 3/4 wielkości naturalnej, więcej niż połowa.

Stare platany nad fosą fortecy, pełną wody. Malowidła po

domach zachowane w resztkach. W podcieniu Albergo della Spada dwa freski, jeden starszy (Deposizione), drugi z 1726 r. Sufit z małych belek i malutkich listw poprzecznych.

Na jednej z wież Castello weneckie Lew św. Marka. „Lui, toujours lui!"

D. 2. do Padwy. Po drodze znowu góry o dobrych profilach i pola, wśród których stoją bezlistne morwy a drzewa owocowe podają sobie zielone ramiona z winnej latorośli.

D. 3. w Padwie. „J'ai une indigestion d'art," a, jak Jacek mówił, sztuka nie powinna być nikomu utrapieniem. – A może jestem po prostu niezdrów, bo jeżeli mi się zdarzało doznawać przesytu

wśród
jednostajnej natury, nie sposób to
w mojem uspos[illegible] stracić
smak wobec sztuki. —
Bądź co bądź idę tylko do
Santo. Na placu przed San-
ta Giustina taki sam jarmark
jak przed laty 15, takie same
karuzele, strzelnice, menażerye,
gdzie chude tygrysy sąsiadują
z mizernymi lwami na wymar-
ciu. Tylko cyrku jeszcze niema.
Zato przybył cynematograf, wie-
kopomna zdobycz lat ostatnich.

Polska kaplica w Santo jest
sobie banalna i nie gorsza od
sąsiedniej, jedynej odsłoniętej.

O 6. z Padwy. O 6 3/4 w We-
necyi, o 7 1/2 na Lido. Wszyscy
zdrowi

41) 6. VI 04

<Rano mgławo i szarawo.> Do Akademii. Conegliano, Basaiti, Catena.

Do S. Trovaso, gdzie rzeczywiście bajeczna Wieczerza Pańska Tintoretta. Rzecz dzieje się w oberży włoskiej, koniec kolacyi; krzesła plecione już powywracane, uczestnicy szukają flaszków Chianti, Chrystus wśród tej zgrai nie ma żadnej powagi.

S. Sebastiano i pyszne, pyszne Veronesy. O ile ten Caliari jest wyższy, ~~xxx~~ (przynajmniej) szlachetniejszy od Tintoretta.>

W S. Maria del Carmine piękny Lotto; święci w powietrzu ponad krajobrazem z zatoką morską. I Cima śliczny: Presepio. Madonna ma jeszcze suchą głowę coneglia

nowską, ale jest po l. stronie młoda święta blondynka, która już zapowiada Palmę. — W S. Pantaleone ciekawy ołtarz rzeźbiony i obraz Antoniego z Murano i Jana Niemca, ~~[illegible]~~ dość dobry. Olbrzymi sufit Fumiani'ego.

Obiad w Vapore.

Niunia o 3. przyjeżdża. Frari, Scuola S. Rocco. Pal. Labia. S. Giovanni Crisostomo. Salvatore. Kolacya w Vapore. Fotografie.

42) 7. VI 04.

Dziś 42 lat! Ranek nad morzem, w „cappana". Śniadanie w Grand Hotel-Lido i do Wenecyi. Kościół św. Marka. Fotografie.

Na statku, którym i dzieci

wraz z p. Marat wracają z oglądania huty szklanej, przedstawia mi się p. Krzeczunowicz, brat pani Morysiowej Mycielskiej. Potem wraca i Niunia. Jem obiad sam w Gr. Hotel Lido

43) 8. VI. 1904.
Kąpiel w morzu a raczej w sadzawce o b. czystej wodzie.
Do Wenecyi: U Alinari'ego, gdzie się do renty rujnuje.
W Accademia. Pani Niedzielska i pp. ~~Kr~~ Krzeczunowiczowie.
Śniadanie w „Vapore"
Pałace na Canal Grande.
Na Lido
Obiad z „famulią" w Gr. Hotel Lido. Z pożegnaniem u pani Walewskiej i Niedzielskiej

44) 9. VI. 1904.
O 9-ej rano stateczkiem „Lido Hotels Express" do stacyi kolejowej w Wenecyi, z pakunkami. Potem do Akademii, gdzie czeka Niunia. Obiad z nią w Vapore. O 2 wyjeżdżam do Pontafel. Deszcz, mgła, mało co widać pysznych krajobrazów nad potokiem Filla (Valle di Ferro). Decyduję się jechać dalej, sleepingiem na Amstetten do Wiednia

45) 10. VI.
O 8. w Wiedniu. Pochmurno, chłodno. Do Muzeum, gdzie Weneczan można z przyjemnością studyować nawet w 24 po takiemże studyowaniu na

miejscu. Śniadanie u Meissla. Sprawunki praktyczne i artystyczne. Spać. Od 7. do 12. na „Meistersingerach" w Operze. Jakieś dwie amerykańskie małpice siedzące obok mnie gadają cały czas. Przedstawienie wspaniałe tylko stary Winkelmann („Ehrenmitglied") jako Stolzing już nie panuje nad sytuacyą. Przepyszny Demuth jako Hans Sachs, w grze i w śpiewie przepyszny. I Pogner, (Herr Mayr) dobry. Herr Moser jako Beckmesser nie popada w szarżę. Dawid (Hr. Preuss), Eva (Fr. Förster-Lauterer) doskonali.

Mam wrażenie, że nie byłoby „Meistersingerów" bez „Fausta"

a może po części bez „Romea i
Julii" i jej mamki. Ton „Garten-
scene" i Fausta odzywa się w
całym początku Igo aktu.
Jeden Wagner był w stanie u-
muzykalnić „Fausta"
Swoją drogą na przedstawie-
niach bez skróceń okazuje
się wyraźnie, jak bardzo lu-
bi Wagner opracować każdy
szczegół „mit epischer Breite"
jak mu żal go nie wyzyskać.
Powstają cuda, to prawda, ale
poszczególne, ze szkodą dra-
matyczności dzieła. Może dla
tego opery Wagnera działają
tak silnie, zmysłowo i roskosz-
nie na razie a stosunkowo
mniej żyją w pamięci. Sądzę,
że pamięta się Taiwię i ost.

niej myśl niż uczucie, wrażenie. Ale myśl nie sprawia tych szczytów i przepaści szczęścia i boleści.

Myśl da się z trudnością artystycznie obrobić. Myśl da się wypowiedzieć bez rytmu i metafor. Myśl jest sucha. >

46) 11. VI. 04.

Włóczęga, po bardzo późnem wstaniu. Śniadanie u Meissl. U Zdzisia Morawskiego, który mówi o Włoszech ze łzami rozczulenia w oczach. Próbuję spać. W Burgtheater na „Ryszardzie III" Szekspira. Gra go genialnie Lewinsky, króla Edwarda Krastel, Clarence'a Hartmann (lepszy niż zwykle), pocciwego mordercę Thimig, Annę-

Medelsky. Po teatrze na kolacyi z p. Tadeuszem Górskim.

47) 12. VI. 04.

Deszcz. U św. Szczepana. W Muzeum. Śniadanie u Meissla z Jasiem Orłowskim, który mi między innemi opowiada o Kotarbińskim. „Inteligentny" dyrektor krakowskiego teatru oświadczył mu raz, że „Wyzwolenie" jest takiem samem arcydziełem, jak druga część „Fausta", bo także niezrozumiałem.

W pałacu Lichtenstein godzinka pełna rozkoszy w 3 pierwszych t. j. we włoskich salach. Do dalszych wchodzę i zaraz się cofam: najpiękniejsze Rubensy i Van Dyck są mi w tej chwili więcej niż

obce, niż obojętne, odpychają mię niemal. Ta miłość sztuki ma takie same krótkie okresy (wierności, wyłączności) jak miłość zwykła.

Wypogadza się: słońce! Koleją do Perchtoldsdorf. Była tu dziś procesya B. Ciała i pachnie od siana, którem usłano ulice (a trzeba wiedzieć jak pachnie siano Wienerwaldu!), od wieńców z jedliny. Teraz jest już dawno po nabożeństwie i nad bramami domów zawisły gałęzie drzew iglastych, znak, że w podwórzu sprzedaje się wino z beczki. (Stąd nazwa „wiecha"). W podwórkach ta stała trójca: kochanie, muzyka i wino. Grajkowie popisują się zwykle we trójkę: na gitarze, na skrzypcach i na cytrze. I muzyka idzie ponad całą osadę, muzyka w niczem niepodobna do wieczornych se-

rzeczy na Canale Grande, teatralnych objawów wszelkiego żebractwa i nędzy: cantavit et placuit. Tutaj się gra i śpiewa i weseli dla tego, że się ma do tego ochotę, a nie dla „soldino, signore".

We Włoszech jest piękniej, ale jest weselej, szczerzej, radośniej, poczciwiej i duchowiej.

Piechotą do Rodaun. Kolacya u Stelzera. Ile wspomnień w tej knajpie! Poraz pierwszy byłem w niej z Sienkiewiczem, p. Maryą Mańkowską i jej synami: były to jeszcze zaledwo wyrostki.

O 7 3/4 do Wiednia. Fiakrem na dworzec północny, gdzie od rana zostawiłem pakunki.

Jeśli kto zajrzy do tych moich notatek, zgorszy się faktem, że

wracając z Włoch, cieszę się okolicami Wiener-Waldu. Przed laty, mniej więcej aż do tygodnia okrągło licząc piętnastu, jechałem z Wenecyi, a raczej z Udine do Wiednia. I kiedy w St. Michael ujrzałem przed sobą karafkę Gumpoldskirchnera i uczciwego sznycla, kiedym sobie uprzytomnił, że stanąłem na ziemi, gdzie – na odwrót tego, co się dzieje we Włoszech – oszuści i złodzieje i w życiu prywatnem i w życiu publicznem stanowią bądź co bądź mniejszość, odetchnąłem całą piersią.

Cywilizacya to uczciwość.

O 10-ej z Wiednia. W sleeping: z hr. Clam-Martinitz.

Rano w Krakowie.

Vicenza. Księgarnia i skład fotografij (Alinari'ego): Giovanni Galla. Corso Principe Umberto.

—

F. Vigouroux: La Sainte Bible Polyglotte (Tekst hebrajski, grecki [septuaginta], łaciński [vulgata] i francuski) Paris. A Roger & F. Chernoviz, 7, rue des Grands Augustins. W r. 1903 wyszedł tom IV (Psalmy–Księgi Mądrości)

Richard Borrmann & Joseph Neuwirth: Geschichte der Baukunst Leipzig 1904 E. A. Seemann

Fotografij z Bergamo 12

Werony 18

—

Za 200 fr. kupiłem 277 fotografij w czem 3 duże inalterabili i jedna mała.

Nadto w Drednie za 48 koron 12 reprodukcyj „Grüne Passion."

Razem więc za 250 fr. 274 fotografij i 18 artystycznych reprodukcyj.

Brescia. Fotografie

1) Municipio
2) Torre della Palata.
3) Piazza del Comune. Castello
4) Duomo nuovo (wewn.)
5) " " (zewn.)
6) " vecchio
7) Kapitel z S. Maria dei Miracoli
8) Victoria
9) Okno Municipio
10) Rafael: Chrystus (Ecce Homo)
11) Romanino. Madonna, 6 świętych i dwa anioły z zasłoną. S. Francesco
12) Detto z ramą
13) Moretto Madonna, 4 św. (św. Jan, biskup, św. Agnieszka) 2 mnichów. S. Giovanni Evangelista
14) Moretto. Rodzaj św. Rodziny Pinak. Martinengo

---

25) S. M. dei Miracoli (wnętrze)
26) (część fasady)

15) Moretto: Manna na pustyni. S. Giov. Ewangelista.

16) Moretto Koronowanie M. Boskiej, S. Nazzaro e Celso

16) Moretto: św. Mikołaj prowadzi dzieci do Madonny. S. Maria dei Miracoli

17) Moretto. Portret męski z czarną brodą (. Pal. Martinengo

18) Moretto. Anioł budzi proroka. S. Giovanni Evanges.

19) Romanino: Uczta u faryzeusza. Pal. Martenengo

20) Tycyan: ~~Zm~~ Zmartwychwstanie. S. Nazzaro e Celso

21) Romani~~tto~~no. Portret starca. Pal. Martenengo

22) Romanino: Emaus. Pal. Martinengo

23) Savoldo. Presepio Pal. Martinengo

24) Św. Małgorzata i 2 świętych Moretto S. Francesco

Pierre Gauthiez: Lorenzaccio. Paris, Albert Fontemoing. 1904.

—

Luca Beltrami wydał dwie publikacye p. t. „Certosa di Pavia" jedna (folio) z 45 heliograwurami (25 zamiast 30 franków); druga (in 4°) z 45 cynkotypiami (15 fr.)

—

Fotografie: E. Bonami, Galleria Vittorio Emanuele (Milano)

Obrazy tuzin 10 L.

Architektura i rzeźba tuzin 8 L.

Tamże barwne reprodukcye głów: Chrystusa (Leonardo? w Brera N° 280) i Madonny (Luini, Brera z N° 293) – po 10 L.

—

Fotografie Medyolanu również u Antonio Vallardi (Via Alessan-

dro Manzoni, angolo Piazza della Scala). Bromuro 70. cent, tuzin 7; Platino 1 L., tuzin 10.

—

Fotografie Bergamo (widoki) kupiłem w Cartoleria Pesenti, Bergamo, via 40 (Venti Settembre. (12 za 6 fr.)

Obrazy Pinakoteki fotografował Anderson w Rzymie. Po franku?

—

Fotografie Brescii. Za dwa tuziny 15 L. (widoki i obrazy) u ~~C~~ Capitanio. Corso Vittorio Emanuele, 40

—

Werona a) Kupiłem po 6 fr. tuzin ~~u~~ F. Pasoli, №. 51, via Nuova (Lastricata)

b) Tamże Remigio Cabianca, Libreria Dante, №. 20. Te same ceny

c) Lotze. Patrz Baedeker. Via Disciplina, 9

Pegli 13/49 – Genova 14/15. – | A) Genova 19/08 B) 20/05

C) Genova 7/30 10/40 | Nervi 19/35 20/53

Nervi 8/18 11/13

Nervi 15/12 | Genova 16/55

Genova P.P. 15/59 | Pegli 17/28

19.V. do Bergamo
20.V do Brescii
21. Brescia
22. Brescia – Garda – Vicenza.
23 Vicenza – Venezia.

1)	2)	3)
Pegli 13/49	Milano 13/05 vel 18/10	Verona 16/30
Genov 14/15	Verona 16/10 21/06	Vicenza 17/23
" 15/5	4) Vicenza 17/20	
Milano 19/00	Venezia 18/40	

Venezia 2/10 Udine 7/58 ~~Pontafel~~ 10/28

Udine 5/00 Pontebba 9/55 Wien 9/45

1)	2)		
Milano 14/05	Bergamo 16/00	vel	19/57
Bergamo 15/50	Brescia 17/35		21/23

4)

Brescia 9/28	Riva ferrovia	(statkiem)	16/00
Desenzano 10/09	" citta	(")	15/50
" (statek) 10/20	Desenzano	(")	19/40
Riva ferrovia (") 14/05	"	–	20/18
" citta (") 14/15	Vicenza		22/10

5) Vicenza 17/26 Venezia 18/40

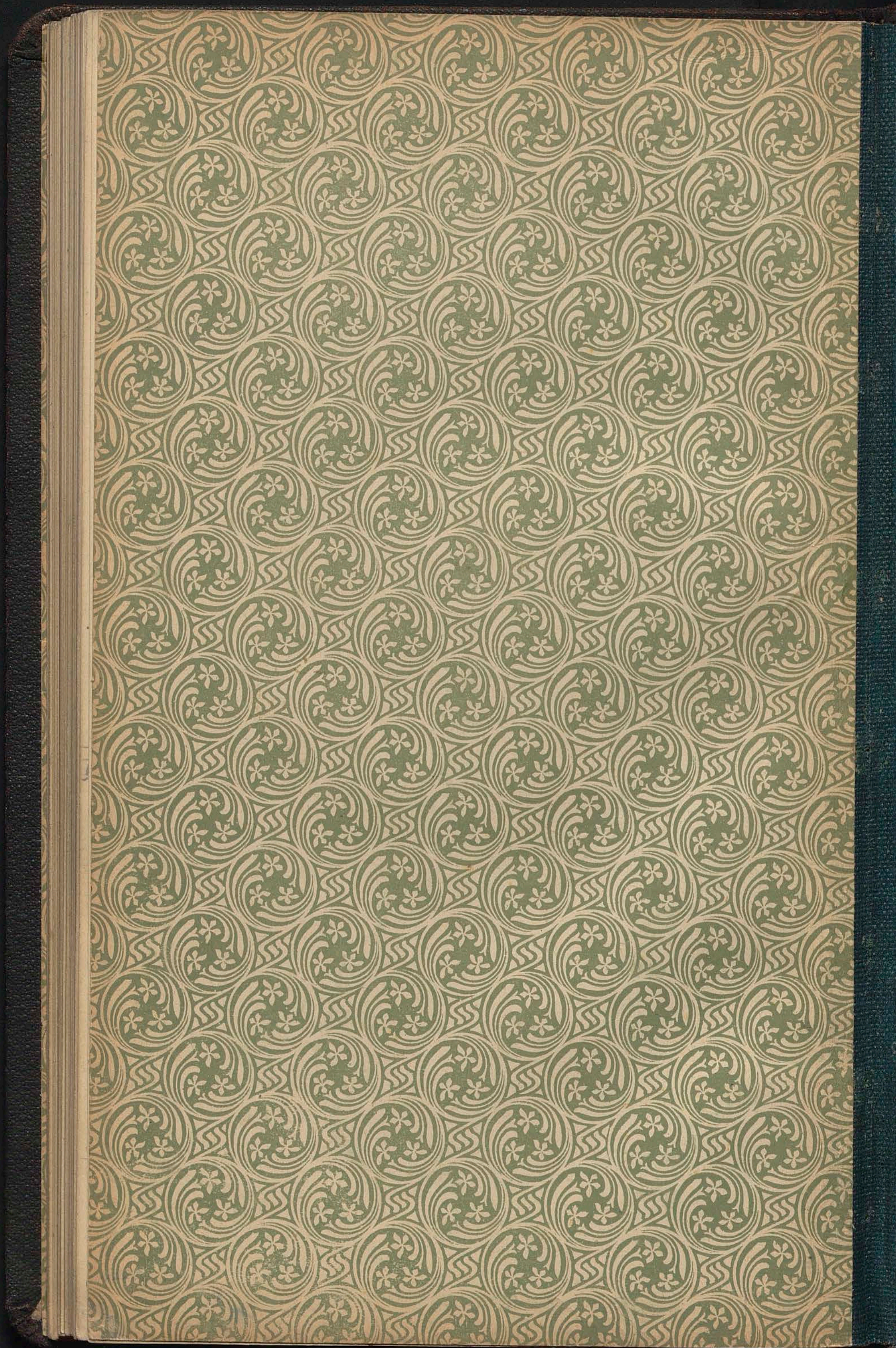
vel ~~12/47~~

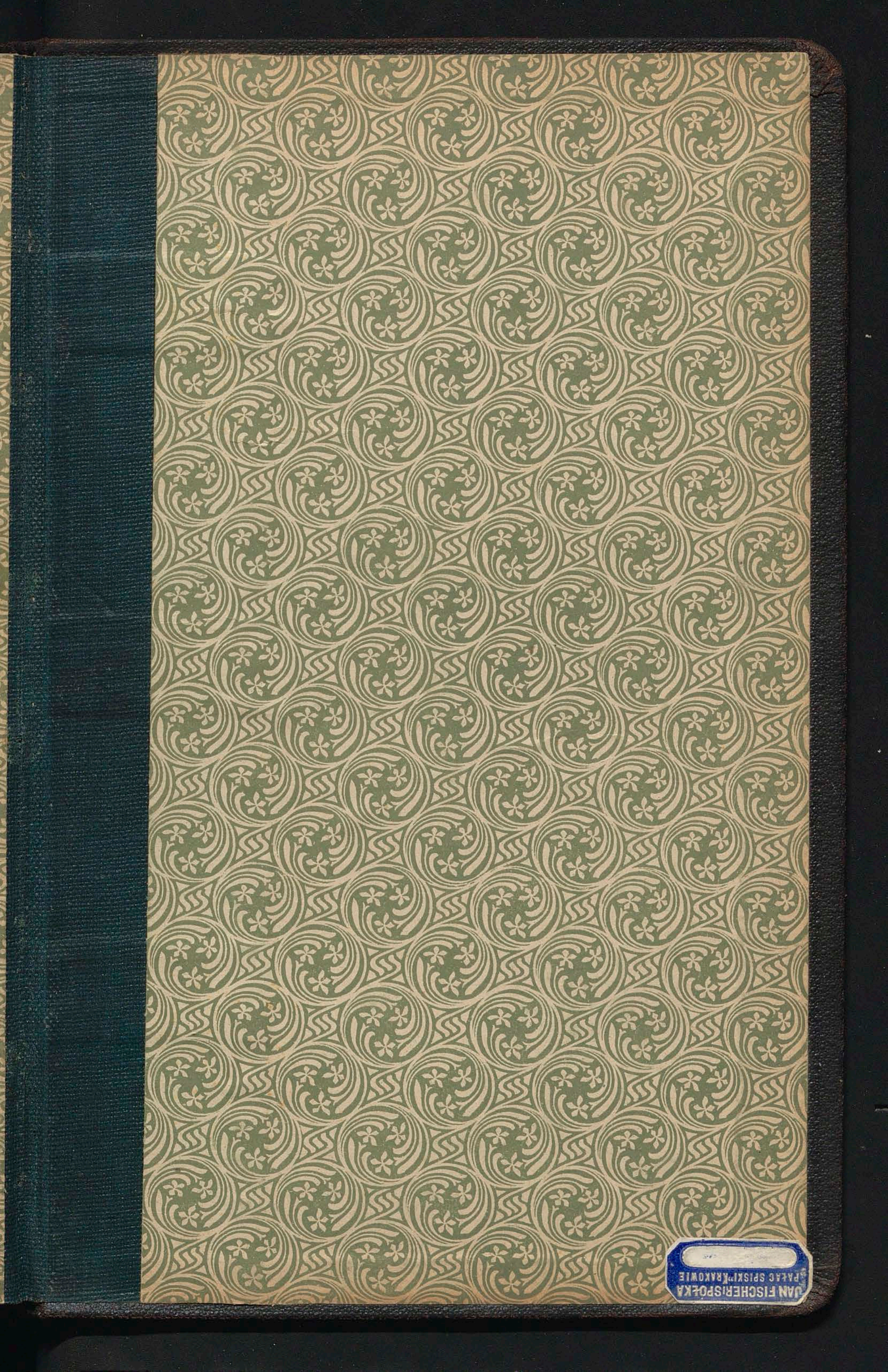
6) Vicenza 12/47 Venezia 14/35

Statek
Desenz. 10/20
Gardone 11/45

Maderno 15/05 v. 17/50
Desenz 17/00 19/40






JAN FISCHER i SPÓŁKA
PAŁAC SPISKI w KRAKOWIE